LUD

NR. 34 | CURITIBA, 24 SIERPNIA DE AGÔSTO DE 1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à: Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

Sowiety stosują podwójną grę

NEW YORK, (IC) — Dziennik NY Times w artykule z dnia 14 bm. notuje następujące rozbieżności w obecnej polityce Sowietów wobec Zachodu:

"W ciągu ostatnich dwóch dni, pisze dziennik, w sowieckiej polityce zagranicznej i wojskowej pojawia się poważna sprzeczność. Rosjanie wydają się mówić, że sytuacja światowa bardzo się poprawiła, ale równocześnie stwierdzają, że jest w dalszym ciągu tak zła, iż należy nadal stosować nadzwyczajne środki. Z jednej strony Moskwa oznajmiła, że sytuacja międzynarodowa uległa poprawie do tego stopnia, że usprawiedliwia redukcję sowieckich sił zbrojnych o 640 tysięcy żołnierzy, z drugiej zaś strony ogłoszono w Rumunii, że wojska sowieckie pozostaną w tym kraju do czasu rozwiązania Paktu Północno - Atlantyckiego i wycofania się sił zbrojnych Zachodu, w szczególności wojsk amerykańskich, w swoje granice państwowe.

"Wyjaśnienie tej sprzeczności wydaje się leżeć w istnieniu dwóch układów sił, którym rozbieżne posunięcia komunistyczne starają się przeciwstawiać. W Rumunii, a także na Węgrzech, gdzie wojska sowieckie zapewne pozostaną po ewakuacji Austrii, Sowiety mają do czynienia z państwami, w których rządy komunistyczne są wysoce niepopularne. Obawa przed zbrojną rewolucją, która zmiotłaby z powierzchni reżimy komunistyczne, stanowi dla Moskwy wystarczający powód do pozostawienia w tych krajach swoich sił zbrojnych.

"Jednakże wewnątrz Rosji dotkliwy brak siły roboczej wywiera silną presją na rząd komunistyczny, która w latach nadchodzących jeszcze wzrośnie. O braku siły roboczej w Sowietach mówił autorytatywnie premier Bułganin w przemówieniu na temat problemów produkcji przemysłowej, wygłoszonym w ubiegłym miesiącu na sesji komitetu centralnego partii komunistycznej w Moskwie. Jest bardzo prawdopodobne, że przyczyną ogłoszenia dekretu o częściowej demobilizacji jest chęć dostarczenia rąk roboczych na rynek wewnętrzny".

DEMOBILIZACJA CZY PROPAGANDA

Gdy chodzi o reakcję Stanów Zjednoczonych na sowiecki dekret demobilizacyjny, Departament Stanu oświadczył ostrożnie przez swego rzecznika prasowego Lincolna White'a, że jest to krok we właściwym kierunku. Wśród sfer parlamentarnych i w kołach zbliżonych do Pentagonu (Departament Obrony Narodowej) przeważa jednak opinia, że Sowietom dla celów propagandowych łatwo żonglować cyframi z zakresu wojskowości cyfr tych bowiem nigdy nie można sprawdzić. Jeden z amerykańskich ekspertów wojskowych powiedział dziennikarzom, że Sowiety zawsze mogą wyłowić z kapelusza jakąś cyfrę, której nikt nie może zweryfikować. Demobilizacja sowiecka jest ładną rzeczą, ale na papierze.

Zachód nigdy nie brał poważnie ogłaszanych przez Moskwę danych wojskowych. Według oceny tegorocznej przez Lorda Ismay'a, sekretarza Paktu Północno-Atlantyckiego, siły zbrojne Sowietów wraz z ich europejskimi satelitami wynoszą blisko sześć milionów żołnierzy pod bronią ze zdolnością zmobilizowania czterystu dywizji w ciągu 30 dni. Z tych sześciu milionów, 4.700.000 stanowią siły Związku Sowieckiego, co jest nadwyżką o 150 tysięcy ponad stan roku ubiegłego.

Już po ogłoszeniu oceny NATO, Sowiety podały do wiadomości swój budżet na rok 1955, w którym wydatki wojskowe przekraczają o 12 procent pozycję zeszłoroczną. Trudność właściwej analizy sowieckiego dekretu demobilizacyjnego leży, według ekspertów amerykańskich, w tym, że źródła sowieckie podają stan liczebny swych sił zbrojnych na około dwa miliony i pół, podczas gdy informacje Zachodu cyfrę tą niemal podwajają.

Stan liczebny Amerykańskich sił zbrojnych wynosił w okresie szczytowym w kwietniu 1952 roku 3.685.054 żołnierzy. W dniu 30 czerwca stan ten został obniżony do dwóch milionów 936 tysięcy, zaś do lipca 1956 roku ulec ma dalszemu obniżeniu do 2.280.000. Sekretarz Obrony Narodowej Charles Wilson powiedział jednak na konferencji prasowej w ubiegłym tygodniu, że sowieckie wylewy serdeczności nie mają żadnego wpływu na stan amerykańskiego pogotowia zbrojnego. Zmniejszanie stanu liczebnego wojska pozostaje jedynie w związku z przestawianiem amerykańskiej koncepcji obrony narodowej na nowoczesne środki techniczne.

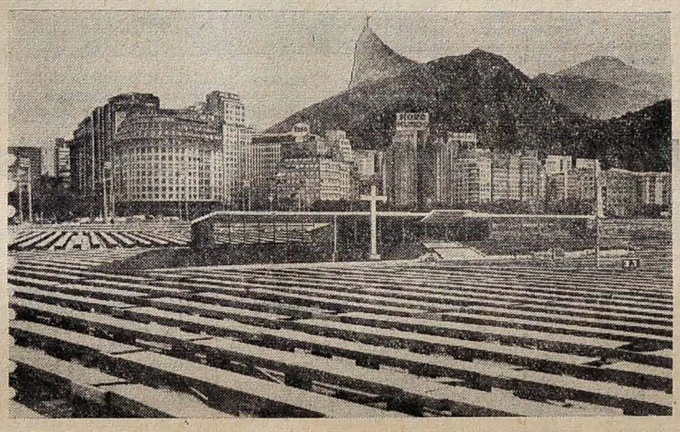

Plac Kongresowy na tle domów, a w oddali Corcovado z figurą Chrystusa
(Patrz artykuł na 3-ej str.: "36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy")

Satelici nie idą w ślad Moskwy

NEW YORK, (IC) — Strumień wylewnej serdeczności, jaka od kilku tygodni płynie ze stolicy Sowietów na Zachód, wydaje się jak dotąd omijać kraje Europy środkowo-wschodniej. Korespondent prasy amerykańskiej w Wiedniu John MacCormack pisze o tym w następujący sposób:

"Obserwatorzy zachodni zauważyli tu, że ani Węgry ani Czechosłowacja, ani też na dobrą sprawę inne satelickie kraje nie poszły w ślady Moskwy i nie zajęły postawy przyjaźni wobez Zachodu. Pewne niezręczne próby wszczęcia ruchu turystycznego zostały szybko sparaliżowane fantastycznie wysoką ceną, jaką reżimy satelitów każą sobie płacić za swą walutę. Wprawdzie korespondenci zagraniczni napływają obecnie do Moskwy, w niewielu tylko wypadkach udało się uzyskać wizy do państw satelickich. Oznacza to zapewne, że albo reżimy satelickie mają swoje powody, dla których obawiają się zbliżenia z Zachodem, albo też uważają moskiewską politykę przyjaźni za grę taktyczną na krótką metę".

Obserwatorzy amerykańscy zauważyli jednak, że mniej więcej od czasu konferencji w Genewie ton prasy reżimowej zmienił się dość znacznie, gdy chodzi o stosunek do Stanów Zjednoczonych. Zniknęły w Polsce inwektywy, oszczerstwa i oskarżenia, a zastąpiły je sprawozdania i reportaże, wśród których nie brak wyjątków z przemówień prezydenta Eisenhowera i innych zachodnich mężów stanu. To samo odnosi się do propagandy radiowej, która przyjęła nową postawę wobec emigracji politycznej, starając się nakłaniać ją do powrotu do Polski i innych krajów żelaznej kurtyny. Z drugiej strony oficjalna rozgłośnia rządu Stanów Zjednoczonych "Głos Ameryki" również złagodziła ton swych audycji. Podkreśla się wprawdzie nadal wątpliwość w szczerość sowieckiej przyjaźni i pokojowych zamiarów, ale język tych audycji jest bardziej umiarkowany i pozbawiony mocniejszych zwrotów.

"Przy takim nastawieniu Rosji po-stalinowskiej i jej polskiego satelity, jedzie się do Genewy" — kończy Correia Marques swe artykuły.

PRASA PORTUGALSKA W OBRONIE SPRAWY POLSKIEJ

DZIWI SIĘ, ŻE ZACHÓD PERTRAKTUJE Z SOWIECIARZAMI JAKBY TO BYLI LUDZIE PRZYZWOICI

LIZBONA (ZPPA). — Z okazji konferencji genewskiej dyrektor portugalskiego dziennika "A Voz", Pedro Correia Marques, który podczas wojny dał się poznać jako szczery i nieustraszony przyjaciel Polski, zamieścił w swym dzienniku serię 4 artykułów, poświęconych sprawie 16 przywódców Polski podziemnej, sądzonych 10 lat temu w głównym "procesie" moskiewskim.

P. Correia Marques przypomina szczegółowo w jaki sposób odbyło się porwanie członków podziemnego Rządu polskiego i opisuje przebieg śledztwa i samej rozprawy. Cytując epizod w którym przewodniczący "trybunału" sowieckiego, Ulrych, cynicznie oświadczył, że przywódcy polscy wpadli w pułapkę zastawioną przez MWD, Correia Marques pisze:

"Tacy to są sowieciarze. Liczne są przykłady ich złej wiary i okrucieństwa. Lecz ten przykład jest jednym z najbardziej typowych. Mimo to przedstawiciele Zachodu pertraktują z nimi w Genewie, jakby to byli ludzie przyzwoici. Dzisiejsi przedstawiciele Sowietów powiedzą, że nie ponoszą winy za samowolę i zdrady Stalina. Lecz jeśli tak jest, to czemu nie zwolnią tych z 16, którzy są jeszcze przy życiu? Byłby to znakomity dowód dobrej woli i szczerości..."

ZACHÓD PODKOPUJE WŁASNY AUTORYTET

W dalszym ciągu artykułów Correia Marques wskazuje na to, że Polacy wolni, żyjący poza Polską, domagają się wiadomości o losie i zwolnienia Okulickiego, Jankowskiego, Jasiukowicza i Pajdaka i innych uwięzionych, którzy są jeszcze przy życiu.

"Żądanie wolnych Polaków jest jaknajbardziej słuszne. Lecz tak jak podczas wojny przyjmowano z irytacją protesty polskie przeciw monstrualnej masakrze tysięcy żołnierzy i oficerów polskich w ponurym lesie Katyńskim, tak i teraz nawoływania polskie natrafią w Genewie na uszy nieczułe. Takimi to ustępstwami polityka Zachodu podkopuje własny autorytet i dyskredytuje się..."

Correia Marques pisze, przypominając "w imię prawdy", że przed kilku miesiącami Foster Dulles wysłał do Moskwy i Warszawy notę, domagającą się wyjaśnienia losu przywódców polskich, nota ta jednak została zwrócona przez Warszawę, a Moskwa w ogóle nie odpowiedziała.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **NOWY YORK.** — Straszne powodzie nawiedziły Stany Zjednoczone z powodu obfitych deszczów. Wiele ludzi poniosło śmierć, bo z powodu nagłych wylewów nie zdążyli uciec z zalanych terenów. Powodzie objęły siedem Stanów i są największe jak kiedykolwiek były. Straty wynoszą nie setki, ale tysiące milionów dolarów. Prezydent Eisenhower nakazał wojsku, aby przyszło z pomocą ludności cywilnej.

★ **SEUL.** — Studenci z Południowej Korei manifestowali przeciw komunistom z Komisji neutralnej, domagając się ich usunięcia, bo zajmują się szpiegowaniem i jeszcze rząd ma czuwać nad ich bezpieczeństwem.

★ **MOSKWA.** — Premier Bułganin ma odwiedzić jeszcze w tym roku Kair, Teheran i Rangum.

★ **PARYŻ.** — Sowiety powiadomiły Adenauera, że zgadzają się, aby w czasie jego wizyty w Moskwie dyskutować nad zjednoczeniem Niemiec. Dyplomaci w Londynie ogromnie są z tego zadowoleni. Pytanie, czy ta dyskusja wyda rezultaty, bo jak dotąd, Sowiety nie chciały słuchać o zjednoczeniu.

★ **RABAT.** — W Marroku zamieszki nie ustają, w ostatnich dniach zabito 24 osoby i 35 raniono. Francja ma trudny orzech do zgryzienia wobec coraz energiczniejszej akcji Marrokańczyków, domagających się wolności.

★ **GENEWA.** — Pomimo optymizmu ministra spraw zagranicznych Chin Komunistycznych, konferencja dyplomatyczna ze Stanami Zjednoczonymi nie daje spodziewanych rezultatów. Mówi się nawet o jej zerwaniu.

★ **RZYM.** — Obchodzono tu uroczyście pierwszą rocznicę śmierci byłego Premiera Al. Gaspari, wybitnego katolickiego polityka i przywódcy partii chrześcijańsko-demokratycznej.

★ **MUNSAN.** — Znów na Korei komuniści zestrzelili jeden aeroplan amerykański, który nieświadomie znalazł się nad terytorium Północnej Korei, a drugi uszkodzili, który chciał stwierdzić, gdzie poprzedni upadł.

★ **WASZYNGTON.** — Ambasador Południowej Korei, You Chan-Yang, prosił Stany Zjednoczone, aby zerwały zawieszenie broni z komunistami i wzmocniły obronę jego ojczyzny, zanim komuniści zaczną zabijać jego ziomków, ponieważ wojsko Północnej Korei posiada teraz drugie tyle materiału wojennego co jego Kraj.

Ataki i Propaganda z Okazji powstania

WARSZAWA, (IC) — Z okazji 11 rocznicy powstania warszawskiego prasa i komunistyczne radiostacje w Polsce ogłosiły szereg komentarzy, które różnią się nieco od poprzednich. W obecnym roku atak skierowano głównie przeciw gen. Bór-Komorowskiemu, dowódcy powstania. Natomiast poraz pierwszy łagodnie potraktowano Stany Zjednoczone i Anglię. Samym uczestnikom powstania poświęcono rzewne wspomnienia. Jeden z komentarzy mówił: "Tysiące żołnierzy Armii Krajowej znalazły się wśród budujących Warszawę, ale tysiące takich samych żołnierzy od 10 lat pędzą życie tułacze zdala od ojczyzny. Uważamy, że miejsce tych, co bohatersko bronili wolności stolicy w dniach Powstania, jest dziś wśród jej budowniczych".

Ukłon w stronę powstańców warszawskich, szkalowanych dotychczas przez propagandę komunistyczną, jest zgodny z nową polityką reżimu warszawskiego, usiłującego ściągnąć do Polski emigrację polityczną. W komentarzach propagandowych nie można się było doszukać jednak żadnych danych na temat losu powstańców i żołnierzy Armii Krajowej, którzy znaleźli się po wojnie w obozach koncentracyjnych i obozach przymusowej pracy, lub wywiezieni zostali do Rosji Sowieckiej, albo nadal siedzą w więzieniach przeważnie bez sądu. Los tych ludzi nie jest dotąd znany a rodziny ich nadal czekają na wypuszczenie ich z kaźni sowieckich.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **SÃO PAULO.** — Niezwykły wypadek wydarzył się Gubernatorowi Jânio Quadros. Samolot, w którym jechał z sekretarzami i senatorem Auro Moura Andrade, spadł z powodu defektu motoru na lotnisku Tamamá, i rozbił się w kawałki, jednak pasażerom nic się nie stało. Gubernator lekko tylko się zranił, tak że zdążył na zebranie polityczne w Goiana, korzystając z aeroplanu przysłanego przez gubernatora z Goias.

● **RIO.** — Szefowie wojskowi zapewniają, że jest spokój w kraju i niema mowy o dopuszczeniu do zamachu stanu.

● **RIO.** — Stalownia brazylijska wyśle do Anglii 20 tysięcy ton żelaza z upoważnieniem danym przez Prezydenta Brazylii. Export ten nie zaszkodzi produkcji stali w kraju, ponieważ zrobiono uprzednio odpowiedni zapas.

● **RIO.** — Pogłoski o ustąpieniu Ministra Finansów Whitaker'a okazały się nieprawdziwe. Zbyt wielkim cieszy się zaufaniem jako wybitny fachowiec, więc może oddać wielkie usługi krajowi.

● **RIO.** — Krucjata Brazylijska Antykomunistyczna urządza Kongres w Rio od 22-go do 25 sierpnia w celu przestudiowania, jakich środków użyć, aby przeciwdziałać propagandzie komunistycznej w Południowej Ameryce.

● **RIO.** — Znów wybuchł pożar, trzeci w jednym tygodniu, niszcząc wiele zakładów handlowych i przenosząc się na sąsiednie domy, które łatwo się paliły z powodu swej starości.

● **RIO.** — Prezydent z Centro do Comércio de Café, Esteves, odwiedził Północną Paranę i przekonał się jak wielkie zniszczenia porobił mróz, ale zarazem w wywiadzie swym chwalił postawę rolników parańskich gotowych do walki z wszelkimi trudnościami.

● **LONDRINA.** — 14-go sierpnia otwarto tu nowoczesny "Dom Dziecka" w celu przychodzenia z pomocą dzieciom opuszczonym. Powinszować należy Prefeiturze tak pięknego dzieła. Na uroczystość otwarcia przybył Gubernator Dr. Adolf de Oliveira Franco.

● **RIO.** — Japonia zrobiła ofertę Brazylii wybudowania 33 okrętów handlowych i Dyrektor Loide Brasileiro uważa, że warunki kupna są bardzo dogodne dla Brazylii.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **BONN.** — Niezależny dziennik niemiecki "Rheinzeitung" podaje, iż dwaj dyplomaci krajów nordyckich w przejeździe przez Niemcy Zachodnie podali do wiadomości, że Rosja pragnie zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi traktat bilateralny (dwustronny) tyczący się wyłącznie spraw między tymi dwoma potęgami i pozostawiający poza nawiasem interesy innych państw. Ma to być pakt przyjaźni i nieagresji z ważnością na przeciąg 25 lat i potwierdzaniem tego paktu w okresach co pięć lat.

Dziennik niemiecki dodaje, iż zagraniczna polityka Stanów Zjednoczonych już obecnie wywołuje wrażenie dostosowania swych wytycznych do powyższych dążeń rosyjskiego rządu.

★ **HAGA.** — Dziennik "De Telegraf" podaje informację, że jakoby Rosja Sowiecka chce zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi pakt nieagresji. Powyższy dziennik holenderski nawiązuje również do wiadomości krążących w środowisku finansistów amerykańskich, które podają, iż Rosja pragnie otrzymać pożyczkę w sumie dwunastu bilionów dolarów celem uprzemysłowienia krajów Wschodniej Europy.

★ **CHICAGO.** — P. Władzimierz Mackiewicz, wiceminister rolnictwa Rosji Sowieckiej który jest obecnie przewodniczącym grupy agronomów rosyjskich zwiedzających zony rolnicze w Stanach Zjednoczonych, oświadczył przedstawicielom tamtejszej prasy, iż Rosja pragnie nabyć w Stanach Zjednoczonych narzędzia rolnicze, specjalnie zaś traktory.

Z POBYTU ARCYBISKUPA GAWLINY W URUGWAJU

(OD NASZEGO KORESPONDENTA)

MONTEVIDEO (ZPPA). — Kongres Eucharystyczny w Rio de Janeiro dał sposobność wielu dygnitarzom kościelnym do odwiedzenia Urugwaju, który, znany ze swych przekonań i instytucji demokratycznych, stanowi niejako atrakcję na kontynencie południowo amerykańskim. Między gośćmi jakichśmy witali w Montevideo, jak Kardynała Francis Spellmana, arcybiskupa Nowego Yorku, Mons. D'Alton, prymasa Irlandii, Kardynała Georgio Pedro XV. Agagianiana, Patriarchę ormiańskiego z Alepo Mons. Wincentego Briogysza, arcybiskupa litewskiego, był też drogi nam Protektor Emigracji Polskiej, Ks. Arcybiskup Dr. Józef Gawlina, zaproszony specjalnie przez znanego ze swej gościnności i uczynności przemysłowca polskiego p. Edwarda Berembaua. Z p. Berembauem witali Ks. Arcybiskupa na lotnisku b. poseł p. Wład. Mazurkiewicz, delegaci Towarzystw Polskich w reprezentacji tutejszej Kolonii i p. Otokara Jawrowera w imieniu La Voz del Polonia i jako nasz korespondent.

Ks. Arcybiskup Gawlina, któremu towarzyszył z Rio de Janeiro książę Konstantyn Czartoryski, po pierwszych serdecznych słowach przywitania przeszedł do poczekalni, gdzie go przywitał duszpasterz Kolonii Ks. Wincenty Sztolc a p. Mazurkiewicz przedstawił prezesów, delegatów i Rodaków, którzy w znacznej liczbie przybyli na lotnisko.

Kilka lat temu z okazji pobytu w Argentynie, gdy, mimo zaproszenia Nuncjusza Apostolskiego Dra. Paccini, nie mógł nas odwiedzić w Montevideo, pojechałem na przywitanie do Buenos Aires i wrażenie jakie na mnie zrobił wówczas nasz Protektor, zachowało swą siłę do dnia dzisiejszego.

Brak nam tak wybitnych postaci, takich osobistości jak Ks. Arcybiskup Gawlina o hierarchii międzynarodowej, który cieszy się łaską Ojca Świętego dzięki nadzwyczajnym zdolnościom i przymiotom serca i ducha. Dostojny nasz gość zjednał sobie serca Urugwajczyków, którzy tego nie ukrywali przedemną, dając wyraz ich zachwyceniu. Ks. Arcybiskup Gawlina zamieszkał w willi p. Berembaua, który na cześć dostojnego gościa urządził nadzwyczajne przyjęcie osobistości urugwajskich.

Podczas swego pobytu w Montevideo Ks. Arcybiskup odprawiał msze święte w Kościele Polskim pod wezwaniem św. Antoniego księży Pallotynów i odwiedził Dom Polski, serdecznie witany przez Kolonie. Przy tej sposobności poinformował obecnych o najważniejszych wydarzeniach w roku 1939 i o obecnej sytuacji w Kraju.

Żegnały dostojnego prałata dzieci, deklamując wierszyki polskie. Przed odjazdem p. Berembau wręczył Ks. Arcybiskupowi album z fotografiami, które utrwalają w pamięci spotkania dostojnego gościa z Rodakami i Urugwajczykami.

Prasa tutejsza zamieściła notatki o przybyciu Ks. Arcybiskupa Gawliny, uwypuklając jego nadzwyczajną osobistość.

Otokar Jawrower!

J. Eksc. Ks. Arcybiskup Gawlina uśmiecha się życzliwie do zgromadzonych na tarasie poczekalni Rodaków, błogosławiąc. Towarzyszy dostojnemu gościowi nasz korespondent.

Prymicje Ks. Dominika Wiśniewskiego w Guarani (Rio Gr. do Sul)

Parafia św. Teresy, w Guarani, z prawdziwą radością chrześcijańską otrzymała wiadomość o święceniach kapłańskich Ks. Dominika Wiśniewskiego w Paryżu, dnia 29 marca 1955 roku, w sam dzień sakry biskupiej nowego Arcypasterza tutejszej diecezji, Dom Luiz de Nadal.

Na dzień Prymicji, 4-go września, cała parafia gorliwie się przygotowuje. Komitet Prymicyjny rozdzieli pracę i ufa, że będzie wykonana w naznaczonym terminie.

W ostatnie trzy dni przed Prymicjami, to zn. 1, 2 i 3-go września, w kościele parafialnym i we wszystkich kaplicach odbędą się modlitwy i wspólne nabożeństwa w intencji Ks. Prymicjanta i o pomnożenie powołań kapłańskich w naszych polskich rodzinach.

Na uroczystości prymicyjne niżej podpisany zaprasza wszystkich parafian, wszystkich guarańczyków obecnie zamieszkałych poza granicami parafii oraz i przyjaciół kolonii Guaraní a przede wszystkim kapłanów ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy, którzy od grudnia 1921 roku do stycznia 1944 w tej parafii pasterzowali: Księży: Dziekanów Jana Wróbla i Józefa Kiełczewskiego, Stanisława Porzyckiego, Szymona Sojkę, Ignacego Zabrzeskiego, Edwarda Pinocego, Jana Pawlika, Jana Pitonia i Ryszarda Gogola.

Za przybycie: Bóg zapłać.

Ks. Piotr Wastowski!

Guaraní das Missões, 2-go sierpnia 1955 roku.

POSZUKIWANIA!

Pan **Edmund Ciągły** poszukuje swego przyjaciela pana **Władysława Wilczyńskiego**, który przyjechał z Niemieckiego obozu Branszswaj; a pan **Andrzej Chomenko** poszukuje pana **Michaela Chrószkę**, który przybył z Austrii w 1948 roku. Jeśliby ktoś wiedział o pobycie wyżej poszukiwanych, albo oni sami niech się zgłaszają na adres: Frigorifico Serano — IJUÍ — Rio Grande do Sul.

JAK POLACY ZROBILI FILM W NIEDOSTĘPNYCH DŻUNGLACH BRAZYLII

Za kilka dni w kilkudziesięciu kinach nowojorskich "Loews" wyświetlany będzie film pod tytułem "Naked - Amazon'. Film ten pokazywany jest już w wielu innych miastach w Ameryce, ponadto w Berlinie i Paryżu i zawędruje na pewno do innych krajów europejskich.

Na afiszu zapowiadającym pokaz filmu widzimy nazwiska trzech Polaków. Film jest nakręcony i produkowany przez Zygmunta Sulistrowskiego. Współreżyserem i dyrektorem jest Wincenty Bejtman, a współautorem tekstów Jan Lechoń.

W biurze spółki filmowej "PIC — Film" p. Wincenty Bejtman opowiada mi szczegóły o tym pierwszym filmie polskiej produkcji. Przede wszystkim wyjaśnienia wymaga nazwa biura. Wincenty Bejtman, reżyser filmowy przed wojną, był m. i. producentem filmu "Pan Redaktor Szaleje" z Sielańskim, Ćwiklińską, Fertnerem, Bogdą, Brodziszem i Orwidem, był w czasie wojny kierownikiem działu filmowego Polskiego Centrum Informacji. Po cofnięciu uznania rządowi polskiemu założył on prywatną spółkę, której dał nazwę PIC — Film, od pierwszych liter dawnego P-olish I-nformation C-enter. Spółka ta wypuściła na rynek wiele dokumentarnych filmów o Polsce, między innymi film "Ponad siły" w języku angielskim, przedstawiający dzieje Polski w czasie wojny i zawierający oryginalne zdjęcia z akcji Wolska Polskiego, z tekstem Józefa Wittlina, wyświetlany ciągle jeszcze w kinach "news-owych". Drugi większy film dokumentarny "Ostatnie dni Warszawy", z tekstem Jana Lechonia, objechał wszystkie ośrodki Polonii.

Film "Naked Amazon" jest pierwszym większym obrazem produkcji spółki PIC — Film. Zygmunt Sulistrowski — opowiada p. Bejtman — brał udział w Powstaniu Warszawskim. Ukończył akademię filmową w Paryżu i kiedy przyjechał do Ameryki, postanowiliśmy pracować razem. Film, który wykonaliśmy, nakręcony został w najdzikszej części północnego odcinka Amazonki, w Brazylii, w dżungli Mato Grosso. Mieszka tam wymierający szczep Indian. Miejsce to było celem wielu wypraw naukowych. Postanowiliśmy sfilmować życie mieszkających tam Indian. Ekspedycja złożona z siedmiu osób w tym dwu kobiet, udała się w tę niebezpieczną podróż. Prowadził ją przewodnik znający język Indian. Zapowiedział, że nie wolno Indianom w niczem sprzeciwiać się, bo może to spowodować niebezpieczeństwo. Bawiąca tam poprzednio ekspedycja brazylijska została wybita do nogi, właśnie wskutek nieostrożnego zrażenia sobie tych tubylców.

— W jaki sposób ekspedycja dotarła na miejsce?

Samolot wylądował o ponad 200 mil od dżungli. Resztę drogi trzeba było odbywać pieszo. Zabrano z sobą zapasów żywności na sześć miesięcy, na tyle bowiem obliczano tam pobyt.

— Czy starczyło żywności?

— Właśnie, że nie. Indianie pragnęli brać udział we wszystkich posiłkach. W myśl ostrzeżenia przewodnika nie wolno było niczego odmówić. Zapasy wyczerpały się już po trzech miesiącach i resztę czasu żywiono się upolowanymi kaczkami i złowionymi rybami.

Wincenty Bejtman opowiada nam dalej trochę o zwyczajach filmowanego plemienia. Chodzą zupełnie nago. Umierają bardzo wcześnie, w granicach czterdziestki. Za każdym razem, gdy umiera młody człowiek, zabijają niedołężnego starca, by w ten sposób wygnać złego ducha. Gdy rodzą się dwojaczki, zostają żywcem pogrzebane. Wdowie golą głowę i wolno jej wyjść powtórnie za mąż, dopiero gdy odrosną jej włosy.

Po ukończeniu zdjęć film został przewieziony do Hollywood i tam odbywał się długotrwający montaż. Praca nad wykonaniem tego 72-minutowego filmu trwała razem z wyprawą i wszystkimi do niej przygotowaniami dwa i pół roku.

Z uśmiechniętej twarzy p. Bejtmana widać, że wysiłek opłacił się, a z pokazanych mi recenzyj wnioskuję, że film, ze względu na oryginalność tematu ma zapewnione długie powodzenie.

R. M.

"Nowy Świat"

PRAWDOPODOBNE ZABÓJSTWO W OKOLICY MAFRY

Policja z Mafry zawiadamia, iż w dniu 26-go marca b. r. znaleziono przy torze kolejowym w pobliżu miasta zwłoki Polaka, Wacława Kołodzieja Nowaka (w jednym dokumencie, Kołodziej, w drugim Kołodziej-Nowak). Urodzony w Krakowie, samotny, posiadał w kieszeni bilet kolejowy z Pôrto Alegre oraz inne dokumenty paraguajskie, uruguajskie i argentyńskie. Cennych rzeczy przy nim nie znaleziono, jedynie pozostało ubranie i te dokumenty. Przypuszcza się, że został zabity, a zwłoki potym zostały przeniesione o jakie sto metrów od miejsca, gdzie znaleziono ślady krwi.

LISTY DO ODEBRANIA!

W Towarzystwie União (dawny Związek Polski) przy ulicy Carlos de Carvalho Nr. 601, są do odebrania 2 listy dla p. **Władysława Jaremczuka** nadane przez p. **Władysława Woźniaka.**

UWAGA RODACY!

W sobotę dnia 3-go września b.r. o godz. 20-tej (ósma wieczorem) sekcja sportowa "Orzeł Biały" przy Tow. Ben. e Recr. "União" wystawia pod kierownictwem p. Mikołaja Ostrowskiego trzy wspaniałe komedie:

1. **REDUTA NA PODDASZACH WARSZAWY**
2. **STŁUCZONE LUSTRO**
3. **TO POLITYKA!...**

Po przedstawieniu zabawa taneczna przy akompaniamencie doborowej orkiestry "ESTRELA". Podczas zabawy Gremio Recreativo "União" przedstawi kandydatki na "KRÓLOWĘ WIOSNY" na rok 1955. Prosi się Rodaków o liczne przybycie, za które z góry dziękuje

ZARZĄD.

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA W KURYTYBIE

W dnie powszednie:
Msza św. o godz. 7 i 7,30.
W niedziele i święta:
Msza św. o godz. 7 i 7,30.
Uroczysta Msza św. z kazaniem polskim o godz. 10.
W maju, czerwcu, październiku nabożeństwa różańcowe polskie w dnie nieparzyste miesiąca o godz. 19-tej.
W Poście Gorzkie Żale w języku polskim w niedziele o godz. 15, Droga Krzyżowa w języku polskim w dni powszednie o godz. 19-tej.
Spowiedź w języku polskim codziennie od godz. 6 do 7,30.
Uroczyste nabożeństwa z udziałem Chóru św. Cecylii.

RADIO POLSKIE 'ŚWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocyklów, 535 metrów.
SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'ŚWIT

AUDYCJA POLSKA
w "Radio Cultura do Paraná" w każdy czwartek od godz. 20-tej m. 30 do godz. 21-ej, na fali 322,5 m., 930 kilocyklów.

Związek Polaków w Argentynie

SERRANO 2076 — DOM POLSKI — BUENOS AIRES — L. dz. 1353

Buenos Aires 25-go lipca 1955 roku!

Do Pana Generała Kazimierza Sosnkowskiego!

Sejmik zorganizowanego społeczeństwa polskiego w Argentynie przesyła Panu Generałowi wyrazy głębokiego szacunku i uznania za Jego wysiłki w sprawie Zjednoczenia i Jego pełną godności postawę polityczną.

W załączeniu deklaracja ideowa Sejmiku ze Zjazdu w dniu 24-go lipca 1955 roku.

Sekretarz — **Arkadiusz Żeromski.**
Przewodniczący Walnego Zjazdu — **Inż. Leon Krawczyk.**

★

DEKLARACJE:

1. — Sejmik zorganizowanego społeczeństwa polskiego w Argentynie na dorocznym Zjeździe w dniu 24-go lipca 1955 roku domaga się od wszystkich polskich czynników politycznych pełnego zrealizowania aktu Zjednoczenia i objęcia urzędu Prezydenta R. P. przez Generała Kazimierza Sosnkowskiego.

2. — Sejmik w pełni popiera Skarb Narodowy, reprezentowany przez czynniki zjednoczeniowe i zaleca organizacjom polskim w Argentynie utworzenie placówek oraz wzywa społeczeństwo do czynnego poparcia go. Zarząd i czynniki kontrolujące Skarbu Narodowego winny pochodzić z wyboru płatnika.

Za zgodność:
Antoni Staniucha — Sekretarz Generalny!

36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio

IV

Po południu była sesja polska w Kolegium Sióstr Miłosierdzia na Praia Botafogo. Przybył Przew. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, Dostojny Protektor Polskiej Emigracji, Przew. Ks. Biskup Krauze C. M. Przew. Ks. Prał. Władysław Slapa, Przewielebny Ks. Prał. Ludwik Stanuch i wielu polskich księży. Ponieważ najwięcej księży było na ostatniej sesji w sobotę ,podam ich nazwiska przy opisie tej sesji. Nadprogramowym mówcą był p. Dr. Henryk Żuchowski, który przybył na Kongres, jako przedstawiciel licznej rzeszy kolonistów z Rio Grande do Sul.

Mówił on o ciężkiej pracy kolonistów i o przywiązaniu ich do wiary św. Już podałem całe przemówienie na ósmej stronie w Ludzie. Drugim mówcą był Ks. Dr. S. Starowiejski z Pôrto Alegre, który ujął swój referat krótko jasno i dobitnie na temat "Eucharystia źródłem wszelkiego dobra". Urozmaiciła sesję pięknymi śpiewami religijnymi: "Panis Angelicus" i "Ave Maria" p. Antonietta Pietrzak. Ostatnim mówcą był p. P. M. Arczyński, który w dłuższym referacie doskonale opracowanym, rozwodził się nad "Apostolstwem świeckich w Królestwie Eucharystycznym" cytując wiele utworów poetyckich naszych wieszczów narodowych opiewających cuda Eucharystii. Na zakończenie przemówił Przew. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina.

Wieczorem I-sza Uroczysta Sesja na Placu Kongresu pod przewodnictwem Jego Eminencji Ks. Kardynała T. de Gouveia, Arcybiskupa z Lourenço Marques (Afryka Portugalska). Każda sesja rozpoczynała się odśpiewaniem "Wierzę w Boga".

Najpierw Dr. C. Luz Wice-Prezydent Brazylii składa hołd w pięknych słowach Ojcu św. dziękując za wybranie Brazylii do urządzenia Kongresu. Potym następują krótkie przemówienia w rozmaitych językach, przedstawicieli zagranicznych, którzy winszowali Brazylii wspaniałego sukcesu w zorganizowaniu Kongresu.

"Kanarki z Petrópolis" zawodzą prześliczne pieśni religijne największych mistrzów świata jak: J. Handl'a, Van Berchem'a, G. Palestriny, i O. Lassus'a. Głównym mówcą był Dr. A. Amoroso Lima, wybitny katolik rioski i członek Akademii Umiejętności Brazylijskiej. Wygłosił wspaniałe przemówienie na temat: "Królestwo Eucharystyczne Chrystusa i Jego Kościół". Przemówienie zrobiło wielkie wrażenie na słuchaczach, czego dowodem były huczne oklaski. Jeszcze raz popisały się "Kanarki z Petrópolis", śpiewając aż 7 utworów religijnych ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich zebranych. Błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu udzielił Dom Armando Lombardi, Nuncjusz Papieski w Brazylii.

W czwartek o 8-mej godzinie, rano była Komunia św. Generalna dla kobiet i panien. Mszę św. odprawił Jego Eminencja Ks. Kardynał Dom Arriba y Castro, Arcybiskup z Tarragony (Hiszpania). Plac Kongresowy zapełniło tysiące kobiet i panien. Opowiadano mi, że wiele z nich wyruszyło z domu o 3-ej godzinie rano, aby zdążyć na Msze św. Sam widziałem wiele kobiet jadących tramwajami i z entuzjazmem śpiewających pieśni eucharystyczne. Potrzeba było 200 kapłanów i 50 Biskupów do rozdawania Komunii św. I tak dość długo trwało to rozdawanie. Ileż to kościołów musiałoby być w Rio, aby zgromadzić tyle tysięcy kobiet i panien? Takie masowe manifestacje religijne musiały mieć wielki wpływ na wielu obojętnych katolików. Okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Biskup Claudio Collig z Passo Fundo Rio Grande do Sul.

O 10-ej godzinie Mszę św. Pontyfikalną w obrządku maronickim odprawił Ks. Arcybiskup z Beirutu, Ignacy Zeade, Przedstawiciel Patriarchy Maronickiego w asyście trzech biskupów i dwóch księży oraz 12 kleryków. Obrządek maronicki w Kościele katolickim pochodzi od św. Jakuba, pierwszego biskupa jerozolimskiego, zachowując wiele zwyczajów pierwotnego Kościoła. Jest uważany za najstarszy obrządek w Kościele rzymsko-katolickim. Język tego obrządku jest aramejski. Mówił nim sam Pan Jezus i w tym języku był ustanowiony Najświętszy Sakrament na Ostatniej Wieczerzy. Zaprowadził ten obrządek św. Maron w IV-tym wieku.

Po południu odbywały się rozmaite sesje dla przeróżnych klas pielgrzymów duchownych i świeckich, Brazylian i cudzoziemców. Komitet Chorwacki przygotował Koncert organowy.

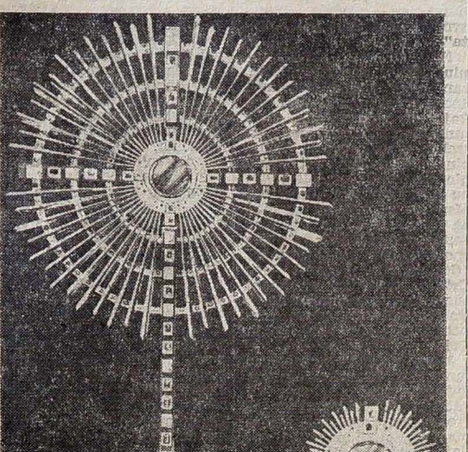

Monstrancja z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, ważąca przeszło 140 kilo i wysoka na 2,50 m.

O godzinie 8,30 wieczorem II-ga Uroczysta Sesja Generalna na Placu Kongresu. Pod przewodnictwem Przew. Ks. Biskupa Tato z Buenos Aires, Argentyna, wygnanego przez Perona. Zanim przystąpiono do zrealizowania programu, odbyła się defilada delegacji krajów z za "kurtyny żelaznej", jak Polski, Węgier, Chin i Jugosławii. Zebrani powitali delegacje z wielkim entuziazmem, oddając przez to hołd katolikom z "Kościoła Milczenia".

Po odśpiewaniu "Credo" posłano w świat pozdrowienia w językach: holenderskim, esperanto, chińskim, polskim i angielskim.

Następnie Minister Rolnictwa Dr. Bento Munhoz da Rocha, były Gugernator Parany wygłosił 20 min. przemówienie, witając wszystkich biskupów i podkreślając, że tak wielka koncentracja religijna w stolicy Brazylii musi mieć ogromny wpływ dla całego kraju. Zaznaczył także, że Brazylię spotkał wielki zaszczyt, iż stała się siedzibą Kongresu.

Kardynałowie z krajów okupowanych przez Sowiety nie mogli przyjechać na Kongres ,jednak ustawiono dla nich fotele i klęczniki i złożono kwiaty na nich w dowód uznania ze strony Kleru brazylijskiego i wszystkich katolików zebranych na Kongresie dla apostołów bohaterskiego "Kościoła Milczenia".

Drugim mówcą był Dr. Euripides Cardoso de Menezes, Prezydent Konfederacji Katolickiej w Rio. Mówił o znaczeniu jednostki w Królestwie Eucharystycznym. Katolik nie może się czuć zagubionym, jak obywatel w państwie komunistycznym, który stanowi tylko cząsteczkę ogromnej machiny państwowej, o którą nikt się nie troszczy. Bóg ma czas dla każdej duszy, nie tylko interesuje się losami narodów, ale także poszczególnych ludzi. Do każdego z osobna przychodzi w Komunii św. aby go wzmocnić duchowo i pocieszyć. Mówca zachęcił wszystkich katolików do walki z poganizmem, objawiając nadzieję, że wkrótce katolicy z za "kurtyny żelaznej" zostaną uwolnieni. Zwrócił się także z apelem do katolików brazylijskich, aby uświadamiali sobie swoje obowiązki, żeby Brazylia nie stała się redutą Antychysta. Przepięknie śpiewał Chór Padre José Mauricio pod batutą Maestro Max. Hellmanna.

Warto tu przytoczyć jakie przemówienie posłali w świat i do swej dalekiej Ojczyzny Polacy:

"Rodacy! Jesteśmy tu zebrani jako przedstawiciele 32 milionów Polaków rozrzuconych po całym świecie oraz tych, którzy są w niewoli we własnym kraju opanowanym przez najeźdźców komunistycznych i nie mogą wziąć udziału w tym wspaniałym zebraniu narodów u stóp Króla Królów, Chrystusa Eucharystycznego. W imieniu katolickiej Polski, która łączy się z nami w tej chwili myślą, sercem i wiarą chcemy pozdrowić szlachetny Naród Brazylijski z okazji 36-go Kongresu Eucharystycznego Międzynarodowego. Chcemy wyrazić nasz podziw dla Brazylii z powodu nadzwyczajnego wysiłku na jaki się zdobywa, aby uczynić wspaniałym ten Kongres Międzynarodowy. Składamy gratulację z powodu przedziwnych skutków Kongresu, na jakie patrzymy i życzymy ,aby duchowe owoce tych manifestacyj religijnych stawały się każdego dnia obfitsze i wspanialsze w życiu i w istytucjach dobroczynnych, natchnionych przez Eucharystię na korzyść Brazylii i całej ludzkości.

32 miliony polskich katolików jednoczą się w tym Roku Maryjnym w Polsce z powodu 300-lecia Obrony Częstochowy, tej duchowej stolicy Narodu Polskiego, przeciw siłom antykatolickim, ufając, że jak 300 lat temu Chrystus Eucharystyczny prowadzony na murach fortecznych natchnął obrońców do wytrwania w walce aż do zwycięstwa, tak dziś da nam zwycięstwo nad siłami antychrysta".

Błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu udzielił Ks. Biskup Piotr Sefair, Przedstawiciel Patriarchy Maronickiego w Kurii Rzymskiej.

(C. d. n.)

Ks. Zygmunt Piotrowski.

BISKUP NOWOJORSKI KS. FULTON SHEEN O KOMUNIŹMIE I "KOEGZYSTENCJI"

ORAZ O WŁAŚCIWYCH CELACH SOWIECKICH

NOWY JORK, w lipcu 1955 r. — Pojawiła się na rynku wydawnictwa w Nowym Jorku nowa seria pogadanek telewizyjnych znakomitego kaznodziei i autora licznych rozpraw religijnych i filozoficznych, Ks. Biskupa Fultona Shenna. Poruszając zagadnienia chwili, z moralnego punktu widzenia, biskup nowojorski Fulton Sheen w swej drugiej serii "Life is worth living" (o wartości życia) podaje głębokiej i interesującej analizie zagadnienie "pokojowej koegzystencji" wolnego świata z Sowietami.

CO OZNACZAŁBY "POKÓJ SOWIECKI"?

W rozdziale zatytułowanym "Pax Sovietica" (pokój sowiecki) rozwija Biskup Sheen tezę, iż podczas gdy dla zachodniego świata pokój jest celem i przeznaczeniem, to dla Sowietów pokazowa koegzystencja z Zachodem jest tylko posunięciem taktycznym, lub manewrem, dla uśnienia czujności wolnego świata. Biskup Sheen sądzi, iż odprężeniowe dażenia obecne Sowietów zamierzają do zyskania przez Moskwę czasu na zadanie ciosu demokracjom zachodnim.

Analizując przewrotność komunistów, Biskup Sheen pisze, że również Sowiety mówią o "wyzwoleniu" Polski i innych zniewolonych krajów, ale w komunistycznym języku "wyzwolenie" także oznacza — pozbawienie ludzi osobistych praw, lub możności prowadzenia i ułożenia sobie życia narodowego, według zasad moralnych i po linii rzetelnych pragnień pokoju, jako owocu sprawiedliwości.

LOS POLSKI I BAŁTYCKICH KRAJÓW

Komunistyczna kampania na rzecz współistnienia z wolnym światem stanowi w opinii Ks. Biskupa Fulton Sheen'a zręczny chwyt, za którym ukrywają się długodystansowe cele — zniszczenia przez fanatycznych marksistów prawdziwej wolności krajów. Historia poucza nas — zaznacza w swej nowej książce Ks. Biskup Sheen, iż nie można nigdy dawać wiary totalitarnym dyktatorom gdy mówią o "pokojowej koegzystencji". Hitler na zjeździe w Nowymberdze zapewniał również świat o pragnieniu pokoju przez Trzecią Rzeszę. Także hitlerowcy mówili o pokojowej koegzystencji a napadli na Polskę, w 1939 roku! Biskup Sheen powątpiewa w szczerość oświadczeń Sowietów, gdy mówią, że chcą koegzystencji pokojowej ze światem zach. Jako dowód braku zaufania Zachodu do sowieckich intencji pokojowych — przytacza w swej książce biskup Sheen złamanie przez Sowiety zapewnień danych przez Mołotowa bałtyckim krajom (Łotwie, Litwie i Estonii) co do poszanowania ich niezawisłości i niewracania się w ich wewnętrzne sprawy; Sowiety zaanektowały jednak w 1940 roku wszystkie wspomniane bałtyckie kraje, i zsowietyzowały wkrótce ów obszar, podobnie jak zniewoliły Polskę i inne kraje Wschodniej Euopy.

"ŁUDZENIE ZACHODU KOEGZYSTENCJĄ"

Każdy kto mówi o pokoju — istotnie pragnie pokojowego współżycia międzynarodowego. Ks. Biskup Fulton Sheen stwiedza, iż koncept "pax sovietica" (pokój sowiecki), jako próba wyprowadzenia w pole świata propagandą, jakoby Sowiety pragnęły pokoju — datuje się od czasu odbytego w reżimowej Polsce w lecie 1948 r. "światowego kongresu intelektualistów". W rok później sowieckie kongresy pokojowe odbyte w Paryżu i Pradze ujawniły już w pełni — zaznacza biskup Sheen — dążenia Sowietów do zbudowania frontu łatwowiernych miłośników pokoju w niekomunistycznym świecie, by poza fasadą pokojową móc kontynuować przygotowania sowieckie do napastniczej polityki, i próby zsowietyzowania reszty świata. W opinii Biskupa Sheena — zapoczątkowane przez Sowiety dążenia do pokojowej koegzystencji stanowią fałszywą i zwodniczą akcję, i przeto zachodni wolny świat zachować winien największą czujność w rozmowach odprężeniowych z Rosją komunistyczną i mieć na uwadze, że istotnym dążeniem sowieckim jest łudzenie świata koegzystencją do czasu gdy Sowiety gotowe będą do zadania ciosu Ameryce w postaci nowego Pearl Harbour.

L. LECH ("Narodowiec")

DLACZEGO LUDZIE UCIEKAJĄ Z ZA ŻELAZNEJ KURTYNY

TYSIĄCE MŁODYCH I STARYCH — KOBIET I DZIECI — PRZEDZIERA SIĘ Z NARAŻENIEM ŻYCIA NA WOLNY ZACHÓD

PARYŻ, (ZPPA) — Pismo "Pokój i Wolność" na temat ucieczek z za żelaznej kurtyny podaje co następuje:

Dlaczego ludzie uciekają z za żelaznej kurtyny? Dlaczego obozy przejściowe dla uchodźców w Niemczech zachodnich nigdy nie stoją puste? Tysiące, dziesiątki tysięcy młodych i starych, kobiet i dzieci opuszcza swój dom, swe rodziny, swych najbliższych, przedziera się z narażeniem życia na Zachód, gdzie przecież nie czekają ich żadne rozkosze, gdzie będą musieli pokonać wiele trudności i kłopotów zanim dostaną pracę, zanim zapewnią sobie skromny chociaż byt.

Starszych możemy łatwiej zrozumieć, przyzwyczajeni do życia przedwojennego, może do posiadanych majątków, nie mogą się pogodzić z obecną rzeczywistością. Ale jak wytłumaczyć ucieczkę młodych wychowanych w nowej "radosnej' rzeczywistości, — młodych, którzy znają to co było tylko z opowiadań rodziców.

Dlaczego uciekli marynarze z "Puszczyka", dlatego co miesiąc w różnych portach wolnego świata proszą o azyl ich koledzy z floty handlowej reżimu? Czy źle było Bujnowskiej w zespole Mazowsze? Czy nie dziwi nas los skrzypka węgierskiego — który zaatakował policjanta by dostać się do paki francuskiej, a za otrzymane prawo pobytu zagrał jak umiał najpiękniej. Był przecież chłopskiego pochodzenia i powodziło mu się dobrze.

A 5 młodych piłkarzy jugosłowiańskich? Wygrali mecz i uciekli z pod opieki swych politruków. Przykładów moglibyśmy dawać setki. Myślę, że te najbardziej charakterystyczne wystarczą.

Ludzie na Zachodzie dziwią się. Kiwają głowami i nic nie rozumieją. Czy cierpieliście biedę? głód? Czy nie mieliście pracy?

Zapytani potrząsają głową, nie — powodziło nam się jako tako, zarabialiśmy nie źle jak na tamtejsze warunki. Więc dlaczego uciekaliście?

Powód był prosty, jedyny:

"Dusiła nas atmosfera panująca w naszym kraju, dusił nas brak wolności. Tu nareszcie przestał wisieć nad nami koszmar politruka, tu czuliśmy się wolnymi. Poczuliśmy się sobą. Nikt nam tu nie podaje prawd do wierzenia, wolno nam myśleć i mówić co chcemy. To wszystko warte jest paru chwil niebezpieczeństwa czy początkowych kłopotów, bo wolność nie ma ceny".

Podstawa Zdrowia i Tężyzny Życiowej

(Dokończenie)

Tu sie już wyiaśnia, dlacze ja chorując, mogłem pracować. Oto choroba moia nie była jeszcze daleko posuniętą. Organa wewnętrzne, jakkolwiek cierpiały — nie były jeszcze nadwyrężone, a wydajność ich też można było określić — conajmniej na 100. A więc, gdy weźmiemy na funkcje zwykłe 30, na opanowanie tej choroby np. 15 = 45 jednostek, a więc pozostało mi naprcę 55 jednostek = 11 godzin. To też pomimo choroby, pracowałem 11 — 12 godzin dziennie.

Inaczej było z bratem, który będąc starszym wyprzedził mnie z chorobą, a która była identyczna z moją. Jego organizm, w początku choroby, też można było liczyć na 100 jednostek wydajności energii.

Poszedł do lekarzy, którzy bądź to nie rozumieli przyczyny choroby, bądź nie chcieli jej ujawnić — grali na chwilowe polepszenia. Bez usunięcia przyczyny — oczywiście — nie da się wyleczyć. To też skutek tego leczenia był taki, że po za chwilowemi polepszeniami, lekarstwa i zastrzyki, tylko zanieczyszczały organizm. Wreszcie poszło nadwyrężenie organów, a przez to zmniejszenie wydajności energii.

Pomimo tego, trzy i pół roku chorując, w końcu już nie pracując, trzymał się na nogach — do końca.

Widziałem jak w ostatnim dniu życia, przenosił się z miejsca , na miejsce — o własnych siłach.

Jakież więc z tego mamy wyciągnać wnioski? Oto one: Jest wskazane dążenie do możliwie wysokiej wydajności przez organizm energii życiowej, przez całkowite zużywanie i przez usprawnienie organizmu .

Przez całkowite zużywanie energii, wywołuje się jej zapotrzebowanie. Jeżeli będziemy robić to umiejętnie, nie robiąc głupstw, organizm robiąc wysiłki w tym kierunku, w kierunku wytwarzania energii usprawnia się. A więc nie depozytowanie energii, lecz umiejętne jej zużywanie — aż do wyczerpania.

Cóżbyśmy powiedzieli o handlowcu ,który zamyka swoje kapitały w skrzyni na cztery spusty i cieszy się że je posiada. Rozsądny i zdolny handlowiec cieszy się, gdy wszystkie jego fundusze są w obrocie ,a skrzynia — pusta. Zupełnie to samo jest z energią.

Tegoczesne warunki życia nie sprzyjają jednak takiemu nastawieniu. W pierwszym rzędzie stoi na przeszkodzie krótkowzroczne a nawet fatalnie krótkowzroczne ogólne mniemanie, że oszczędzając się (energii) ugruntowuje się zdrowie i przedłuża życie, że wygodne życie — to cel, to marzenie! (Oh! te wygody!)

Obok tego należy umieścić, produkt dzisiejszej postępowości — zmechanizowanie pracy, uczynienie jej jednostronną, monotonną i najczęściej — bezmyślną....

Taka praca, rzeczywiście wytrąca organizm z równowagi i podkopuje zdrowie nawet przy połowicznym użyciu energii.

W tym samym rzędzie należy postawić nasze własne lenistwo, które nam nakłada pewnego rodzaju okulary, przez które bardzo trudno dostrzec rzeczywistość.

Co jest ważnem, to nie zawadzi powtórzyć: W celu zwiększenia wydajności energii, przez nasz organizm, która jest podstawą, tak zdrowia jak i — w szerszym zakresie — tężyzny życiowej należy zużywać energię — całkowicie, na różnego rodzaju wysiłki. Ażeby jednak, te wysiłki nie podkopywały zdrowia — muszą być bardzo urozmaicone; tak ażeby nasz umysł, cały nasz organizm, nasze uczucia brały w tem udział. Nie unikać wpływów zewnętrznych ,jak zimna,

(Dokończenie na 5-ej str.)

— SŁOWO BOŻE —

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Łukasza, w rozdziale 17, w. 11 — 19

Onego czasu: Gdy Jezus zdążał do Jeruzalem, przychodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! A ujrzawszy ich rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga, i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

—— * † * ——

WARTOŚĆ DARÓW!

Wielu Pana Boga prosi o rozmaite łaski, a mało dziękuje za otrzymane dobrodziejstwa, podobnie jak trędowaci z dzisiejszej Ewangelii św..

W porannej pieśni, której melodia tak pięknie płynie i na falach naszych wspomnień z najmłodszych lat, sielskich, anielskich, zadajemy pod adresem człowieka to zasadnicze pytanie:

"A człowiek, który bez miary,
Obsypany Twemi dary,
Coś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił? . . ."

Mamy szczególną pamięć do tego, czego — według naszego rozumienia — Pan Bóg nam poskąpił. Rzadko przychodzi nam na myśl, by policzyć to, co nam Bóg dał. Pieśń wspomniana ujmuje to wszystko — bardzo trafnie — w dwa słowa: "stworzył nas i ocalił" t. zn. odkupił nas Pan Bóg.

Samo stworzenie wystarczyłoby do tego, by stanowić silną pobudkę wdzięczności, jeśli zważymy na dary ciała i duszy, jakie swą twórczą dłonią wszechmocną Pan Bóg wylał na nas z przeobfitych skarbów pełni swego życia i swej nieskończonej dobroci. Skarby tej dobroci Bożej widzimy w całym stworzeniu, które dał nam na nasze usługi: Każdy pączek — powiada nowoczesny kaznodzieja — każda trawka, roślinka, ptak woła: dobroć Boża przejawia się nieustannie!" Ale przede wszyskiem wołać tak powinno serce człowiecze, gdy wgłębia się — idąc za biegiem myśli — w to, co człowiek otrzymał przez stworzenie.

Czasem mówimy, że człowiek jest królem stworzenia, ale czy dziękujemy Panu Bogu za rozum, który tworzy cuda techniki i rozwiązuje najtrudniejsze zagadnienia: za wolę, która z nas czyni świętych, gdy zechcemy przy pomocy Bożej być nimi prawdziwie?

Ale więcej powinniśmy dziękować za Odkupienie. W dziele Odkupienia bowiem dobroć Boża stokroć silniej pokazała nie tylko ile może, ale ile chce uczynić dla człowieka. Wystarczy spojrzeć na stajenkę betlejemską, na krzyż i na ołtarz.

Chlubią się astronomowie, że policzyli gwiazdy, dziś nawet chcą puścić w ruch sztuczne księżyce koło ziemi. Ale czy policzy ktoś kiedyś dobrodziejstwa Boże, rozsiane po tym świecie, zwłaszcza te, które Bóg umieścił w sercach i duszach ludzkich, te niedostępne dla oka ludzkiego.

A cóż powiedzieć o ogromie dobrodziejstw ze względu na osobę dawcy. Jest nim przecież Bóg sam, to znaczy najwyższa wszechmoc i świętość najwyższe dobro, "żadnym językiem nie wypowiedziane" (I Kor. 4,7).

WSPOMNIENIA POKONGRESOWE

II

"Mamy zapewne wiele win i wad, ale wszyscy solidaryzujemy się dzisiaj i jednoczymy tam... na Placu Kongresu, a największą naszą dumą jest właśnie miano synów ziemi Świętego Krzyża".

Na ruchliwym skrzyżowaniu ulic w środku miasta, zamknięty sygnał gromadzi sporą grupkę przechodni czekających na przejście. Koło mnie przystaje czekając na wolny sygnał, prosta kobiecina. Niedaleko ustawiony głośnik nadaje właśnie z Placu Kongresowego uroczystą Mszę św. Nagle nad szumiącą falą ludzi i samochodów, rozlega się głos i słowa pełne spokoju, powagi, majestatu. "Corpus Domini Nostri Jesu Cristi custodiat animam tuam in vitam aeternam..." Na Placu Kongresowym rozpoczyna się Komunia Święta Dzieci.

Moja sąsiadka zwraca ku mnie swą czarną rozjaśnioną entuzjastycznie twarz i zachwycona widocznie nastrojem mówi radośnie: "Niema religii nad naszą" i dodaje spontanicznie: "Te słowa... to taki zielony sygnał na godzinę śmierci człowieka"! Światło na przeciwnej stronie daje znak pieszym i moja kobiecina ginie w tłumie. Nad tętniącym miastem zdają się jeszcze drgać dopiero co przebrzmiałe słowa. Tak... to zielony sygnał na drodze ku wieczności....

Gdzież jesteś ideo którabyś z równą pewnością, stanowczością i spokojem mogła dać światu tej miary obietnice? Jest was wiele, i tak wiele chcecie obiecać ludzkości. Dostatek materialny, równość socjalną, postęp w dziedzinie kultury, wiedzy, sztuki... obiecujecie wygnać ze świata cierpienie i ból. Ale żadna z Was nie przestąpi w swych obietnicach progu śmierci. Tylko stamtąd od Krzyża, tylko z Tabernakulum mogą paść słowa... in vitam aeternam... na życie wieczne...

Piątkowy wieczór zgromadzi znowu ogromne tłumy na Placu Kongresu; tym razem nabożeństwo mające się tu odbyć, będzie szczególnie niezwykłe, poważne i bliskie naszym sercom. Droga Krzyżowa na intencję narodów cierpiących prześladowanych za "żelazną kurtyną", to wspaniały filar kościoła Bożego na ziemi, Kościół Milczenia. Nie zgodzę się z tym co ktoś powiedział, że nazwa Kościół Milczenia jest nietrafna, gdyż tam po tamtej stronie woła krew wylana i męczeństwo, a to głosy wołające najgłośniej. Tak, ale ktoś sceptyczny może nam powiedzieć, że krew przelewają i umierają jednostki, może liczne, może, wysoko w hierarchii danej społeczności postawione, — ale jednostki. Że w każdym środowisku i każdej idei, znajdują się ludzie którzy oddają za nią swe życie.

Ale czyż nie więcej tam za "żelazną kurtyną" woła właśnie milczenie? Gdy zbrodniarze porywali naszego Kardynała Wyszyńskiego, może ktoś w porywie rozpaczy porwał się na Jego obronę. Z pewnością tak było, męczennik oddał krew w obronie męczennika, ale świat o tym albo nic, albo bardzo mało dowiedzieć się zdołał. Ale że naród skamieniał w niemym bólu, nie mówił, nie jęczał, i stał tak jak stała Matka Najświętsza pod krzyżem, niema i milcząca w cierpieniu, które Ją ukoronowało na Królowę Męczenników, o tym dowiedział się jednak świat cały, bo ta wymowa była równoznaczna z krwią męczenników.

"Mamy w domu wielkie zmartwienie... Stefan w szpitalu... nie prędko spodziewamy się jego powrotu do zdrowia... Ileżbym dała, by choć pół godziny pomówić z Tobą..." mówią i płaczą cicho wymowne skargi w listach, pisanych na szarych, jak ich życie, papierkach.

Kościół Milczenia, potężny, wielki dostojny, stawiający czoło bramom piekielnym, obchodzi swój dzień na placu XXXVI Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W szeregu kardynalskich foteli stoją cztery puste, przybrane kwiatami i emblematami swych narodów: Polski, Węgier, Chin i Jugosławii. Ich reprezentanci nie przybyli na Kongres,... ale dusze ich przyszybowały, bo dla dusz niema "żelaznej kurtyny"... I dla naszych modlitw za nimi, także "żelazna kurtyna" nie istnieje.

Piątek, dzień Męki Pańskiej... Plac Kongresowy w półcieniu, przyjmuje delegacje narodów uciśnionych. Grupy często poprzedzane reprezentantami w strojach narodowych, niosą transparenty, sztandary, witane są przez ludność na ulicach, którymi dążą i na samym Placu Kongresu. Powiewają białe chusteczki, oklaski, nierzadko wiwaty. Wierni zajmują swe miejsca i rozpoczyna się uroczystość cudna, nie mająca sobie podobnych, wzruszająca jednocześnie. Wchodzą przed ołtarz poszczególne delegacje, każda dźwiga krzyż, reprezentujący jedną ze stacji Męki Pańskiej. Ustawiają się dramatycznym szeregiem po obu stronach, ołtarza. Droga Krzyżowa, stacje męki Ukrzyżowanego świata, każdego narodu, któremu wolno się modlić tylko w ukryciu. Każda stacja rozpamiętuje swą treść, każdy z narodów modli się w swym języku, każdy poleca Bogu swój naród, śpiewa swój ból i swoje wołanie.

Przychodzi kolej na ósmą Stację Męki Pańskiej... na Polskę. Któż z nas obecnych bez najgłębszego wzruszenia mógł przeżyć tę chwilę. Modlimy się za naszych, po naszemu... po polsku. Roznoszą nasze słowa głośniki, a nam się zdaje, że nas w naszej mowie Pan Bóg najlepiej rozumie.

"Boże coś Polskę"... słowa pieśni ogarniają plac, miasto i odbijają się czystym echem...

"Coś ją otaczał tarczą Swej Opieki od nieszczęść... wiele głosów załamuje się,... w niezliczonych oczach łzy, obecni którzy nawet nie rozumieją słów, domyślają się że pieśń śpiewana, mało ma podobnych sobie....

"Przed Twe Ołtarze zanosim błaganie... słucha stojący w jasnej pożłocie ołtarz Kongresowy, słucha Plac, który teraz tyle nasłuchał się modlitw...

"Ojczyznę naszą racz nam zwrócić Panie... powtarza echo, odbija się głos o otaczające nas gmachy miasta, o góry i wyspy, dobiega do stóp i przygarnia go w swe ramiona Chrystus na Corcovado, zabierają i niosą w przestrzeń potężne fale Atlantyku.. Niosą go i powtarzają... Bogu, światu i ludziom.

Przeżywamy jeszcze wiele wzruszeń serdecznych i widowisk wspaniałych podczas tych dni niezapomnianych. Szerokie rzesze uczestniczą z prawdziwą pobożnością i zaciekawieniem Mszom św. odprawianym na Placu Kongresu, przez dostojników Kościoła w innych obrządkach. Wspaniała Msza św. Pontyfikalna odprawiana w ostatnim dniu Kongresu zakończona będzie wzruszającym momentem, gdy wszyscy prawie reprezentanci narodu u stóp ołtarza klęczący oddadzą Brazylię w Opiekę Sercu Jezusowemu.

(C. d. n.)

Z POLSKI I O POLSCE

Szerzą ateizm wśród młodzieży

WARSZAWA, (IC) — Komuniści polscy wydają specjalny tygodnik "społeczno-literacki" dla młodzieży pod nazwą "Poprostu". Jest to jedno z najbardziej ciasnych, tendencyjnych i obłudnych czasopism w Polsce. Pod maską naukowości i "społecznego dobra młodzieży" pismo to szerzy ateizm przy pomocy kłamstw i fałszowania faktów. Ateistyczne artykuły utrzymywane są w tonie rzekomej naukowości, a rzekome argumenty przeciwko religii, Papieżowi i hierarchii kościelnej podawane są w formie pewników historycznych i naukowych.

W jednym z poprzednich numerów tygodnik "Poprostu" usiłuje udowodnić przy pomocy ateisty Tadeusza Słowikowskiego, że "katolicka koncepcja człowieka" dąży do "uczynienia z człowieka ślepego narzędzia kościelnej polityki obrony kapitalistycznych stosunków." Autor w nieprawdopodobny sposób przekreca katolickich autorów dla udowodnienia swej tezy. Student musiałby spędzić wiele czasu i mieć dostęp do zakazanych w komuniźmie dzieł katolickich, by poznać całą przewrotność ateistycznych autorów.

Autor próbuje wykazać, że człowiek nie jest "odblaskiem" godności nieistniejącej istoty nieskończenie wyższej od człowieka", ale jest sam "suwerennym panem wszelkiego bytu". To rzekome człowieka posłannictwo rzekomo niszczy religia. Dla przykładu można podać wywód myślowy autora o "ujarzmianiu człowieka przez Watykan". "Według założeń katolickiej filozofii, pisze ateista z Poprostu, jedyną instytucją, mogącą zapewnić człowieka względy najwyższej istoty, jest kościół rzymsko-katolicki. Bez pośrednictwa kościoła łaska Boża nie może spłynąć na osobę ludzką. Posłuszeństwo Bogu staje się posłuszeństwem kościołowi... ale kościół posiada również bardziej przyziemne i zgoła niemistyczne lecz materialne właściwości i funkcje. Dzięki temu posłuszeństwu wobec Boga oznaczać musi bezwzględną uległość watykańskiej polityce". "Postulat uległości wobec bożego majestatu — to środek, zmierzający do uczynienia z człowieka ślepego narzędzia kościelnej polityki obrony kapitalistycznych stosunków".

Taki jest wywód ateistycznego tygodnika przeciwko religii. Autor w zakończeniu nawołuje młodzież, by porzuciła "przesądy kościelne" i oddała się całkowicie "socjalistycznemu budownictwu". "Pesonalistyczna koncepcja człowieka ma zatem wszędzie jednoznaczne oblicze, pisze Piasecki. Prowadzi do zachowania kapitalizmu, do wiązania człowieka z ustrojem wyzysku, do walki przeciwko wyzwoleniu człowieka w ustroju socjalistycznym... Jest to zatym teoria antyludzka."

W innym numerze "Poprostu" atakuje Encyklikę "Rerum Novarum,', której celem miało być według komunistów "zachowanie i wzmocnienie władzy reakcji". Autor i tutaj stosuje tę samą przewrotną a kłamliwą argumentację. Wszystkie ateistyczne i antyreligijne artykuły kończą się zawsze wezwaniem do łączenia się z komunizmem i do walki z rzekomą "reakcją kościoła". Cytowany artykuł kończy się tymi słowy: "Lecz rewolucji nie zahamuje już żadne usiłowanie jej wrogów, tym bardziej oszukańcze odezwy... Jednak fakty i historia są zawsze potężniejsze od usiłowań wstecznikow i do historii, do sił rewolucji należy głos ostateczny'.

Tych parę zacytowanych artykułów wykazuje, że o ile nawet komuniści dążą do pewnego rodzaju koegzystencji z obcymi dla marksizmu systemami, tej koegzystencji nie stosują i nie zamierzają stosować wobec religii. Celem ateizmu komunistycznego jest zniszczenie wszelkiej religii, wszelkiej wiary w Boga, w nadprzyrodzoną najwyższą istotę.

Komuniści korzystają z naiwności

KRAKÓW, (IC) — Nacisk na koła katolickie w Polsce w związku z t. zw. "V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów", którzy na polecenie głównych ośrodków komunistycznych odbywa się w Warszawie, staje się coraz większy. Reżim użył wszystkich grupek "katolików reżimowych", aby poprzez nie dotrzeć do kół katolickich na Zachodzie. Na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie działa mała grupka t. zw. "Koło społeczno-postępowe studentów", którego członkowie ulegają natchnieniom grupy "Dziś i Jutro". Wspomniane koło było ośrodkiem, skąd wyszły zaproszenia do włoskich i amerykańskich organizacji katolickiej młodzieży, aby jej delegacje przybyły z wizytą do Polski w okresie odbywania się "festiwalu".

W ostatnich dniach radio warszawskie podało wiadomość, że do Polski przybędzie "Liczna grupa młodzieży katolickiej zaproszonej przez studentów katolickiego uniwersytetu w Lublinie". Jeśli wiadomość nie jest fałszywa, wynikałoby z tego doniesienia, iż pewną grupy katolickiej młodzieży włoskiej, zwiedzione nomenklaturą katolicką, przybędą do Polski w przekonaniu, iż zapraszają ich na "festiwal" polskie organizacje katolickie.

Nie jest to jedyny podstęp reżimu komunistycznego, który został użyty w stosunku do kół katolickich na Zachodzie, aby na "festiwal" który jest imprezą światowego komunizmu, sprowadzić katolików z krajów zachodnich i w ten sposób próbować nadać "festiwalowi" charakter imprezy ogólno-światowej i apolitycznej. Komuniści korzystają z nieuświadomienia i naiwności katolików zagranicznych.

WSPANIAŁOMYŚLNY BIERUT

WARSZAWA, (IC) — W dniu 23 lipca br. w Urzędzie Rady Ministrów reżim warszawski zorganizował spotkanie delegatów Polonii zagranicznej z Bierutem i Cyrankiewiczem. Udział w tym spotkaniu wzięli delegaci Polonii z Francji, Belgii, Holandii, Danii i Westfalii. Spotkanie obliczone było na specjalny efekt propagandowy.

Od szeregu tygodni reżim prowadzi dużą propagandę za powrotem do kraju emigracji polskiej. Wskutek tego nadano temu spotkaniu duży rozgłos. Bierut, odpowiadając na twierdzenie ze strony delegatów, że wielu emigrantów z okresu ostatniej wojny wstrzymuje się przed powrotem z powodu niepewności "z jakim przyjęciem spotkają się w kraju", oświadczył: "Polska Ludowa to Polska, w której władzę sprawuje cały naród, a naród polski jest wspaniałomyślny. Nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać popełnionych win i przekroczeń. Każdy, kto szczerze tęskni za Ojczyzną, kto chce wrócić, może spokojnie i bez żadnej obawy wrócić do swego kraju i pracować dla rozkwitu Polski. I to powiedzcie naszym rodakom".

Ogólnie spodziewano się, że zgodnie z praktyką innych krajów satelickich, również i w Polsce będzie ogłoszona amnestia dla emigracji politycznej. Ale okazuje się, że na to nie zdobył się reżim warszawski. Łatwiej jest przecież wykpić się z przyrzeczenia słownego, niż z aktu ustawodawczego. Przemówienie Bieruta jest poważnym ostrzeżeniem dla tych, którzy dają się uwieść propagandzie komunistycznej.

SZKOLĄ DALEJ PATRIOTÓW

WARSZAWA, (IC) — W Siedlcach w diecezji podlaskiej odbyły się ostatnio nowe kursy dla tak zwanych księży-patriotów i postępowych katolików. Zgromadzono około 50 osób. Kursa odbywały się w gmachu Małego Seminarium Duchownego w Siedlcach. Referaty wygłaszali: ks. prof. Antoni Kwiciński, regens Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, poseł postępowych katolików Konstanty Łubieński, ks. Mieczysław Suwała i paru katolików świeckich. Ks. Suwała, który podróżował ostatnio po Wietnamie północnym razem z ks. Kellerem i red. Kętrzyńskim, opowiadał o "zdobyczach postępowego katolicyzmu" w północnym Wietnamie. Stwierdził on, że katolicyzm w Wietnamie podobny jest do katolicyzmu polskiego, gdyż "bezpośrednio zetknął się on z rewolucją społeczną, kierowaną przez marksistów i umiał się zastosować do nowych prądów społecznych, odzucających reakcję, kapitalizm i wyzysk mas".

Jest charakterystyczną rzeczą, że na przeszkoleniu księży w Siedlcach nie pokazał się Piasecki i że po raz pierwszy prelegenci unikali skrzętnie wzmianki o potępionej książce Piaseckiego "Zagadnienia Istotne". Dotychczas głównym tematem kursów szkoleniowych były "Zagadnienia Istotne", które roztrząsano i analizowano we wszystkich kierunkach. Wydaje się, iż umieszczenie książki Piaseckiego na indeksie wpłynęło na pewne otrzeźwienie wśród niektórych przynajmniej księży patriotów. Podczas kursu nie wspomniano jednak publicznie o dekrecie Stolicy Apostolskiej.

POSZUKIWANIE!
Poszukuję starszego małżeństwa, bezdzietnego, ogrodnika-podwórzowego i gospodyni-kucharki.
Ewentualnie starszej osoby gospodyni-kucharki, samotnej. Proszę o podanie życiorysu i warunków pod adresem: **Bragança Paulista, Cx. p. 63. S. Humnicki.**

Dr. med. GABRIEL NOWICKI
(Lekarz Klinik warszawskich, paryskich i berlińskich), były profesor Uniwersytetu Parańskiego.
Przyjmuje przy Aptece Stellfeld (Praça Tiradentes) od godz. 11-ej do 1 p.p.

Dr. Ryszard Kopruszyński
LEKARZ-CHIRURG
Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje.
Konsultorium: **Rua Dezembargador Westphalen n. 149.**
Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. **Soboty:** Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone.
Rezydencja: **Rua Alferes Poli n. 1152.**

INSTYTUT
Dr. ALEKSANDRY LWOW
B. asyst. Szpitala św. Łazarza w Warszawie (chorób skórnych i wenerycznych) Lek. odpow. Dr. N. Belliboni.
Leczenie chorób skórnych, włosów, paznokci. Kosmetyka lekarska. Leczenie trądzika, skóry suchej, tłustej, zwiędłej i innych defektów cery. Radykalne usuwanie blizn, brodawek, plam, piegów, rozszerzonych naczyń i zbytecznego uwłosienia.
SÃO PAULO: rua Aurora 408, ap. 42. — Od godz. 14,3 — 18.

GOSPODARZ PRAKTYCZNY I ZAMIŁOWANY
Potrzebny do zagospodarowania "mata virgem" przy linii kolejowej Santos — Juquiá, o 7 km. od stacji kolejowej. Zgłoszenia z życiorysem, referencjami i warunkami: Sr. MAREK, Rua Canuto do Val 115 (Santa Cecília) SÃO PAULO.

ADAM MICKIEWICZ
W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

V.

Pod względem formy III. część Dziadów jest dramatem niescenicznym. Nie posiada więc warunków, jakie powinien mieć i ma dramat, który ma być przedstawiony na scenie. Ze względu na trudności techniczne nie prędko pokuszono się o inscenizację "Dziadów".

Pod wpływem klęski narodowej poeta doznaje w Dreźnie świeżego natchnienia poetyckiego. "Jak gdyby bania z poezją rozbiła się nade mną" — wyznaje. Poczyna pisać utwór, prześcigający mocą uczucia i natchnienia wszystko, co dotychczas napisał. Wspomina dni uwięzienia i sądu w Wilnie. Na ścianie celi pisze:

"Obiit Gustavus
Natus est Conradus"...

Umarł Gustaw, romantyczny kochanek, powstał Konrad, poeta, człowiek czynu, walczący o wyzwolenie narodu polskiego z pod moskiewskiego ucisku. Konrad w zapale idzie aż do Boga po rząd dusz.

"Ja kocham cały naród,
Objąłem w ramiona
Przeszłe i przyszłe jego pokolenia;
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić"...

Bóg pozostaje nieczuły na chełpliwe żądanie Konrada-poety. Milczy.

Wielka Improwizacja to szczyt natchnienia poetyckiego, dzieło jednej nieprzespanej nocy, kiedy poeta nad ranem zemdlał. Literatura polska nie znała wierszy tak wspaniałych, tak prostych, taką mocą uczucia gorejących. Dzięki III części Dziadów Mickiewicz stanął w rzędzie największych poetów świata, obok Dantego, Byrona, Shelle'ja, Goethego.

W II i IV części "Dziadów", t. zw. wileńskich, Gustaw, romantyczny poeta opisuje własne niepokoje serca po stracie ukochanej Maryli.

W III części "Dziadów" poeta-Konrad dojrzał w cierpieniu ogólno narodowym, jakim były prześladowania i upadek powstania listopadowego. Sam przeżył aresztowanie i zsyłkę do Rosji, patrzył na męki młodzieńców-przyjaciół, wywożonych kibitkami na Sybir, widział śmierć szlachetnych dekabrystów.

Poeta miał przyjaciół Moskali, ludzi szlachetnych, jak np. księcia Golicyna, którzy boleli nad nieszczęściem Polski; nie naród rosyjski, lecz car despota, władający knutem był wrogiem Polaków.

Owemu tyranowi przeznacza poeta osobne strofy w tej części "Dziadów" zaczynające się:

"Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir czy kajdany...
...Może z tego pokolenia
"Zrodzi się zabójca cara...."

W tym poemacie, pisanym w Niemczech, poeta nie musiał ukrywać myśli przewodniej, nie bał się ochrany ni cara. Pisał co czuł; ból zgnębionego narodu, walkę o wolność, wiarę w moc boską wyśpiewał w natchnionych wierszach.

Ucieka się do mistyki i przepowiada męża opatrznościowego, który przywróci wolność Polsce; "a imię jego czterdzieści i cztery"...

Krytycy łamali sobie głowy, usiłując napróżno odgadnąć, kto jest owym bohaterem narodowym; poeta sam na to nie odpowiedziałby, bo napisał, co mu natchnienie podyktowało.

Około połowy 1832 roku poeta udaje się do Paryża, miasta, które zgrupowało większość wybitnych osobistości polskiej emigracji. Dopóki rząd francuski dawał zasiłki pieniężne emigrantom, sytuacja ich była pod względem materialnym znośna. Z biegiem czasu goście z dalekiej Polski stali się niewygodnymi intruzami; potworzyli zwalczające się wzajemnie związki, gdzie na zebraniach jedni na drugich zwalali winę za doznaną klęskę. Mickiewicz stał na uboczu, nie łączył się ani z demokratami ani z arystokratami. By podnieść ducha emigracji pisze prozą biblijną "Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", w których dowodzi, iż Polska, jak Chrystus została wybrana spośród narodów na ofiarę, by cierpieć, zginąć i zmartwychwstać.

Natchnienie dopisywało naszemu poecie. W tym czasie myśl jego była zaprzątnięta nowym pomysłem, który powracał stale od czasu pobytu w Rzymie i znajomości z Henrykiem Rzewuskiem. Przeszłość szlachecka, zaścianki wileńszczyzny, gdzie żyło się tak pięknie i swobodnie, tęsknota za rodzinnym krajem powracały w rozważaniach w czasie zadumy. Postanawia napisać sielankę w rodzaju "Hermana i Dorotei" Goethego.

Z pomysłu skromnego zrodził się w ciągu niespełna 14 miesięcy poemat o rozległej skali obrazów, opisujący życie części polskiego społeczeństwa na przełomie dwu wieków, 18 i 19. Poeta z dumą powie przyjaciołom w lutym 1834 roku. "Ukończyłem nowy poemat, ksiąg ogromnych dwanaście". Nazwie go "Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie".

Poeta zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że opisuje "ostatnich", którzy przeszli już do historii. Wypadki, środowisko, typy, były ostatnimi... Nadchodziły czasy nowe, niosące zagładę przeszłości. Poeta, choć sam pochodzący z rodziny szlacheckiej, bynajmniej nie chełpił się swym pochodzeniem i nie bronił t. zw. szlachetczyzny. Ze względu na wierność odtworzenia momentu historycznego mówi o ostatnim zajeździe na Litwie, o ostatnim woźnym trybunału, o ostatnim, co tak poloneza wodził...

Słusznie nazywamy "Pana Tadeusza" epopeją; gdy temat rozrastał się, poeta wiedział, iż tworzy epopeję. Według przepisów poemat pisany jest wierszem epickim, trzynastozgłoskowym, posiada inwokację, podzielony jest na księgi, zachowuje trzy jedności: miejsca, czasu i akcji! Talentem zaś poeta dorównał największym poetom świata: Homerowi, Wergiliuszowi, Dantemu, Camoensowi, Turquatowi Tasso-twórcom wiekopomnych epopei.

Polska literatura klasyczna tworzyła sielanki. Miała kilku poetów czułych na piękno przyrody, lecz Mickiewicz przewyższył wszystkich; opisy przyrody zawarte w "Panu Tadeuszu" są arcydziełami, nie mają sobie równych. Piękno lasów, wschody i zachody słońca, stawy, zwierzynę, łany zbóż, które poeta podziwiał w młodości, opisał na emigracji w epopei i zaklął na zawsze w nieśmiertelnych wierszach.

Żałować jeno wypada, iż poeta nie znał całej Polski i że nie cały naród lecz jego część opisał w poemacie. Lecz z tego tytułu nikt mu zarzutu nie może postawić. Poeta wiedział, iż tworzy dzieło wiekopomne, bo pisał do przyjaciela: "...jeśli za co, to za Pana Tadeusza rodacy postawią mi pomnik w Nowogródku". Życzeniem jego było, by księgi te zbłądziły pod strzechy, aby wzięły wieśniaczki do ręki, te księgi proste, jako ich piosenki... Życzenie to stało się ciałem po latach, gdy we wszystkich szkołach młodzież uczyła się "Pana Tadeusza" na pamięć w urywkach, które zachowa na całe życie. Kto się nauczył w młodości, nigdy nie zapomni wierszy, zaczynających się od słów:

"Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił"...

Albo:

"Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach,
Morskich szumach, wiatrach wonnych i skał szczytach"...

Albo:

"Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy, aż do samego środka, do jądra gęstwiny,"...

Albo:

"Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało".

Albo:

"Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Nie tak jasno, lecz silniej niż we dnie świeciło"...

Albo:

"Grzybów było wbród. Chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice"...

Albo epilog:

"O czym tu dumać na paryskim bruku"...

Niektórzy czynili zarzut poecie, że chyba jest Litwinem, a nie Polakiem, skoro pisze "Litwo, ojczyzno moja"... i wszędzie używa przymiotnika "litewski". Jest to nieporozumienie. Nie tylko Mickiewicz, ale i jego przyjaciele, mówiąc o nowogródczyźnie, czy wileńszczyźnie, używali wyrażenia "na Litwie", nie w zrozumieniu odrębności etnicznej, lecz na oznaczenie dzielnicy Polski w odróżnieniu od Poznańskiego, Królestwa Kongresowego czy Galicji. Oto wyjątki nieliczne z jego listów: "... po błocie gorszym od litewskiego"... "wiatru litewskiego zachwycić..." ..."poetyczne **Warszawianów i Litwinów** płody"...

Oto wiersz z improwizacji berlińskiej:

"Czy to z Litwy czy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam, bracia, nie zabrania
Wspólne sobie podać dłonie".

Oto inne wyjątki:... "jeśli ta bezwstydna biografia dojdzie kiedy do Litwy, może ktoś pomyślić, iż ją sam napisałem". "Pannie Henriecie mam honor pokornie oświadczyć, iż u nas w Litwie nie godzi się grać z damami w żadną rzecz przez posty". "Kiedy myślę o Litwie, myślę tylko w szczególności o kilku miejscach i kilku osobach"... "że tak czule Litwę wspominamy".

Są w literaturze światowej poeci tworzący dzieła naszpikowane mądrością, przenośniami, wręcz niezrozumiałe dla szerszego grona czytelników, lecz mało jest tak genialnych jak Mickiewicz, którzyby w prostocie dostępnej wszystkim stworzyli wiekopomne dzieła. Owa prostota jest nieśmiertelnym pięknem naszej epopei!

JAN ZBRUCZ!

WINCENTY ROZWAŁKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO

KUPUJE I SPRZEDAJE

Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium — Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki — Baterie — Maszyny — Części Samochodowe.

Płaci jaknajlepsze ceny na rynku.

Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470,

Praça da Estação

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKUŁY ZIMOWE Z OGROMNEGO ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

CASAS PERNAMBUCANAS

Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

Mówi się po polsku

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

FABRYKA MASZYN ELEKTRONICZNYCH PROWADZONA PRZEZ POLAKÓW

W Rio de Janeiro przy Av. Presidente Vargas nr. 642 istnieje fabryka maszyn elekronicznych do statystyki i buchalterii w której p. Tadeusz Bobak jest Naczelnym Inżynierem a p. Janusz Zaporski Głównym Kierownikiem.

Z okazji rozpoczęcia eksportu tych maszyn zagranicę (jeden transport został wysłany aż na Antyle Holenderskie, inne idą do Argentyny, Bolivii, Columbii, Costa Rica, Equadoru, Guatemali, Meksyku, Panamy, Paragwaju, Perú i Venezuelli.) kierownicy fabryki zorganizowali dla przedstawicieli prasy rioskiej "feijoade" w dniu 28 lipca r. b.

Cieszy nas to, iż na czele tak ważnej organizacji przemysłowej w Brazylii stoją nasi Rodacy. Fakt ten podwyższa ciężar gatunkowy całej naszej Kolonii Polskiej na tutejszym terenie.

Red.

PODSTAWA ZDROWIA I TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

(Dokończenie z 3-ej str.)

gorąca i t. p. Dążyć do tego, ażebyśmy nie potrzebowali się obawiać spożycia żadnych pokarmów i t. d. Wszystko to przeżywać na podstawie znajomości wytrzymałości naszego organizmu i wytrzymałości naszych sił psychicznych.

Powtarzam, że jest to jedyny sposób osiągnięcia wyższego stopnia naszego rozwoju, usprawnienia organizmu, uzuntowania zdrowia i wytrzymałości na wszelkie możliwości życiowe, a w dalszym biegu do osiągnięcia, przynajmniej pewnego stopnia tężyzny życiowej, którą się osiąga jako harmonijny rozwój wszystkich naszych sił, tak fizycznych, umysłowych, jak charakteru i intelektu — całego naszego jestestwa.

Gdybyśmy zdołali nabrać przekonania do tego kierunku, w miejsce dzisiejszego postępu, który idzie po linii dogadzania lenistwu i słabostkom ludzkim — wtedy byłby rzeczywisty postęp.

Powyższy kierunek ma też swoje niebezpieczeństwa, którym wypadnie mi poświęcić, osobny artykuł.

JÓZEF GRABIAS

UWAGA — UWAGA

Wykorzystaj okazję, kupując loty na spłatę, **w najpiękniejszej okolicy miasta,** naprzeciw Fabryki Cementu Portland. Wielkość lotu 12 x 32 metry, ze światłem i wodą. Cena Cr$ 50.000,00. Pierwsza wpłata Cr$ 5.000,00, następne do omówienia.

Albo kupuj loty przy **drodze do Paranaguá.** Wielkość lotu 50 x 57 metrów po Cr$. 50.000,00. Zgłaszać się od 7-ej rano do 13-ej godz. na adres: **Piotr Duńko,** Edificio Prosdocimo, Banco Comercial do Paraná, 2-gie piętro.

POTRZEBUJE SIĘ!

Poszukuje się zarządzającego (Zelador) przy domu parafialnym kościoła św. Stanisława przy ulicy Emiliano Perneta. Zgłaszać się do pana Leona Maiczaka — Hotel Cruzeiro — Avenida 7 de Setembro.

KĄCIK ROLNICZY

WIELKIE MROZY W STANIE SANTA CATARINA

Dwudziestego szóstego lipca cały dzień padał deszcz i wiał południowy wiatr, który jest u nas zwykle zwiastunem pogody. Jednakże coś się widocznie zmieniło w ustalonym porządku rzeczy, gdyż następnego dnia deszcz nie ustawał, by 28-go przy nagłym oziębieniu zamienić się w śnieg, który sypał i prószył aż do następnego południa.

Dużo już przeżyłem zimna, gdyż to już przeszło 20 lat tu mieszkam a jeszcze takiego chłodu nie zaznałem. Było tak zimno, że w miejscach bardziej zacienionych śnieg utrzymał się przez dni 8, leżąc gdzieniegdzie warstwą na 10 centymetrów grubą.

Chłód ten zbudził na nowo nadzieje w sercach naszych siewców pszenicy, bo wiemy z naszej praktyki życiowej, że gdy ziemia dobrze przemarznie, to lepszy da urodzaj na zboża chlebowe. Tym bardziej ochoczo zabrali się nasi do siewu pszenicy, gdyż uprzednie deszcze nie pozwoliły na palenie i siew a oprócz tego to, prawdę powiedziawszy, nie było co siać. Przyzwyczaili się nasi rolnicy do tego, że Ministerstwo Rolnictwa z roku na rok przydzielało selekcyjne ziarno z Rio Grande do Sul naszym towarzystwom. Ziarno to było dobre — bardzo plenne i czyste. Towarzystwa wydawały to ziarno w formie pożyczki, którą zwracaliśmy po zbiorach.

Tymczasem ze zmianą w Ministerstwie Rolnictwa zmienił się i sposób wydawania ziarna do siewu z pożyczki na kupno za gotówkę. A tu zeszły rok, prawie bez zimy, dał marny urodzaj. Ponieważ zaś nasza tutejsza gospodarka opiera się na pszenicy, więc większość wysprzedała wszystko co miała, kupując wzamian mąkę, bo tak się nam lepiej kalkuluje. I oto ci wszyscy zostali się bez ziarna i pieniędzy.

Dopiero teraz namyśliły się nasze władze i tym co w zeszłym roku rzetelnie oddali pożyczkę, znowóż wydają ziarno na kredyt, ale już jest zbyt późno. Obsiano zaledwie trzecią część tej przestrzeni, co w zeszłym roku i przy spodziewanym dobrym urodzaju zbiór tegoroczny spadnie do połowy. Takie to są dole i niedole naszych rolników. Zresztą tak to zwykle w życiu bywa.

Tadeusz Jantas!

Rio das Antas 5-VIII-1955.

Sarna e Coceiras?

ANTI-SARNA TELI

o último recurso

UWAGA - TANIE KSIĄŻKI

Książnica Polska w Brazylii

poleca swoim klientom następujące książki po cenach **o 50 procent tańszych** od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna **tylko do dnia 15 września 1955 r. Pierwsza cyfra oznacza cenę obowiązującą, druga cyfra cenę katalogową.**

Bunsch K. Olimpias, 373 str.	Cr$ 75,00	zamiast 150
Dickens K. Oliver Twist, 480 str., ilustr.	Cr$ 70,00	zamiast 140
Filipowicz W. Kraków, 37 str., 12 plansz	Cr$ 100,00	zamiast 200
Hasek J. Przygody dobrego wojaka Szwejka, 2 tomy, 800 str.	Cr$ 150,00	zamiast 300
Holuj T. Królestwo bez ziemi, 2 tomy, 749 str.	Cr$ 140,00	zamiast 280
Kraszewski J. I. Kunigas, 232 str.	Cr$ 35,00	zamiast 70
Kraszewski J. I. Infantka, 480 str.	Cr$ 65,00	zamiast 130
Konopnicka M. Opowiadania, 374 str.	Cr$ 40,00	zamiast 80
Mokicz L. Łazienki warszawskie, 12 plansz	Cr$ 60,00	zamiast 120
Norwid C. Okruchy poetyckie i dramatyczne, 160 str.	Cr$ 80,00	zamiast 160
Orzeszkowa E. Nowele, 240 str.	Cr$ 55,00	zamiast 110
Parandowski J. Mitologia, 334 str. z ilustr.	Cr$ 60,00	zamiast 120
Reymont W. Chłopi, 2 tomy, 960 str.	Cr$ 150,00	zamiast 300
Serafińska S. Jan Matejko, wspomnienia rodzinne, 680 str., 118 ilustr. opr.	Cr$ 150,00	zamiast 300
Sienkiewicz H. Nowele amerykańskie	Cr$ 25,00	zamiast 50
Tołstoj A. Piotr Pierwszy, 2 tomy	Cr$ 50,00	zamiast 100
Żeromski S. Róża, 144 str.	Cr$ 50,00	zamiast 100

WYDAWNICTWA LEKARSKIE I MEDYCZNE

Kędra M. Dr. O sercu i jego chorobach, 48 str.	Cr$ 15,00	zamiast 30
Godlewski Z. Reumatyzm, 32 str.	Cr$ 10,00	zamiast 20
Gaertner H. Choroby układu moczowego, 80 str.	Cr$ 20,00	zamiast 40
Kacprzak M. Dr. Chcę być zdrowy, 80 str.	Cr$ 25,00	zamiast 50

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY

Amicis E. Serce, 320 str. z ilustr. w opr.	Cr$ 60,00	zamiast 120
Cooper F. Ostatni Mohikanin, 313 str., ilustr., opr.	Cr$ 65,00	zamiast 130
Carrol L. Alicja z krainy czarów, 100 str., ilustr, opr.	Cr$ 50,00	zamiast 100
Fiedler A. Gorąca wieś Ambinanitelo, 225 str., ilustr. opr.	Cr$ 55,00	zamiast 110
Konopnicka M. O krasnoludkach i sierotce Marysi, 118 str. ilustr.	Cr$ 45,00	zamiast 90
Sieroszewski W. Bajka o żelaznym wilku, 208 str., ilustr.	Cr$ 60,00	zamiast 120
Umiński W. Znojny chleb, 2 tomy, ilustr.	Cr$ 50,00	zamiast 100
Verne J. W 80 dni dokoła świata, 296 str. ilustr.	Cr$ 40,00	zamiast 80

Na żądanie wysyłamy katalogi książek technicznych, naukowych, z zakresu sztuki, architektury i muzyki. Książki wysyłymy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon drukowanym pismem i wysłać

DO: **Sr. A. Hauke Nowak. Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro**

W załączeniu przesyłam ("Vale Postal" lub "Carta de valor") należność za zamówione książki, ogółem Cr$ .....

Prosze o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu.

Imię, nazwisko i dokładny adres .....

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA CZWARTA

DYPLOMATYKA I ŁOWY

TREŚĆ

(CIĄG DALSZY 31)

Słowem, z daleka karczma chwiejąca się, krzywa,
Podobna jest do Żyda, gdy się, modląc, kiwa:
Dach, jak czapka — jak broda, strzecha roztrzę-
[śniona
Ściany dymne i brudne, jak czarna opona —
A z przodu rzeźba sterczy, jak cyces na czole.

W środku karczmy jest podział, jak w żydow-
[skiej szkole:
Jedna część, pełna izb ciasnych i podłużnych,
Służy dla dam wyłącznie i panów podróżnych;
W drugiej ogromna sala: koło każdej ściany
Ciągnie się wielonożny stół wązki, drewniany;
Przy nim stołki, choć niższe, podobne do stoła,
Jako dzieci do ojca.

Na stołkach dokoła
Siedziały chłopy, chłopki tudzież szlachta drob-
[na,
Wszyscy rzędem; ekonom sam siedział z osobna
Po rannej mszy, z kaplicy, że była niedziela,
Zabawić się i wypić przyszli do Jankiela.
Przy każdym już szumiała siwą wódką czarka:
Ponad wszystkimi z butlą biegała szynkarka,
W środku arendarz Jankiel, w długim aż do ziemi
Szarafanie, zapiętym haftkami srebrnemi,
Rękę jedną za czarny pas jedwabny wsadził,
Drugą poważnie sobie siwą brodę gładził;
Rzucając wkoło okiem, rozkazy wydawał,
Witał wchodzących gości, przy siedzących stawał,
Zagajając rozmowę, kłótliwych zagadzał —
Lecz nie służył nikomu, tylko się przechadzał.
Żyd, stary i powszechnie znany z poczciwości,
Od lat wielu dzierżawił karczmę, a nikt z włości,
Nikt ze szlachty nie zaniósł nań skargi do dworu,
O cóż skarżyć? Miał trunki dobre do wyboru,
Rachował się ostrożnie, lecz bez oszukaństwa,
Ochoty nie zabraniał ,nie cierpiał pijaństwa;
Zabaw wielki miłośnik: u niego wesele
I chrzciny obchodzono — on w każdą niedzielę
Kazał do siebie ze wsi przychodzić muzyce,
Przy której i basetla była i kozice.

Muzykę znał, sam słynął muzycznym talentem;
Z cymbałami, narodu swego instrumentem,
Chadzał niegdyś po dworach i graniem zdumiewał
I pieśniami, bo biegle i uczenie śpiewał.
Chociaż Żyd, dosyć czystą miał polską wymowę,
Szczególniej zaś polubił pieśni narodowe:
Przywoził mnóstwo z każdej za Niemen wyprawy,
Kołomyjek z Halicza, mazurów z Warszawy;
Wieść, nie wiem, czyli pewna, w całej okolicy
Głosiła, że on pierwszy przywiózł z zagranicy
I upowszechnił wówczas w tamecznym powiecie
Ową piosenkę, sławną dziś na całym świecie.
A którą po raz pierwszy na ziemi Auzonów
Wygrały Włochom polskie trąby legionów.
Talent śpiewania bardzo na Litwie popłaca,
Jedna miłość u ludzi, wsławia i wzbogaca:
Jankiel zrobił majątek; syt zysków i chwały,
Zawiesił dźwięcznostrunne na ścianie cymbały;
Osiadłszy z dziećmi w karczmie, zatrudniał się
[szynkiem,
Przy tem w poblizkiem mieście był też podrabin-
[kiem.
A zawsze miłym wszędzie gościem i domowym
Doradcą; znał się dobrze na handlu zbożowym,
Na wicinnym; potrzebna jest znajomość taka
Na wsi. — Miał także sławę dobrego Polaka.
On pierwszy zgodził kłótnie, często nawet krwa-
[we,
Między dwiema karczmami: obie wziął w dzierża-
[wę;
Szanowali go równie i starzy stronnicy
Horeszkowscy i słudzy sędziego Soplicy.
On sam powagę umiał utrzymać nad groźnym
Klucznikiem Horeszkowskim i kłótliwym Woź-
[nym:
Przed Jankielem tłumili dawne swe urazy
Gerwazy, groźny ręką — językiem Protazy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najdziwniejsza Kolej Świata W Arabii Saudyjskiej

Tym tytułem możnaby nazwać 366-milową linię kolejową będącą własnością rządu Arabii Saudyjskiej na Półwyspie Arabskim. Pociągi zatrzymują się bowiem na przerwę modlitewną, podróżni próbują otrzymać zniżkę ceny biletów, a poza tym podróżni tej linii często są utrzymywani przez jej właścicieli.

Nazwa nieoficjalna brzmi: Królewska Droga Żelazna. Zbudowana została bowiem na rozkaz króla Ibn Sauda, z dochodów płynących ze źródeł naftowych eksploatowanych przez Amerykanów.

Budowa linii kolejowej napotkała na wiele trudności, gdyż najpierw musiano unieruchomić piaski pustynne, które stale zmieniają pod wpływem wiatru swe położenie. Użyto do tego ropy naftowej, która spoiła ziarna w jedną masę. Następną trudność pokonano łatwiej, a mianowicie progi kolejowe drewniane, które byłyby przez wędrujących Arabów użyte na opał, zastąpiono żelaznymi. Wdzieranie się pyłu do lokomotywy, do jej precyzyjnych części maszynerii, zatrzymano specjalnymi filtrami.

Były trudności ze znalezieniem personelu dla czyszczenia, gdyż Arabowie uważają to za pracę kobiet; przy pomocy jednak wysokich płac przełamano i tę trudność.

Arabowie nie chcą płacić za bilety, twierdząc, że przecież napisane: "Kolej własność rządu", a kiedy godzą się wreszcie zapłacić, chcą zapłacić jak najmniej. Niektórzy podają kierownikowi stacji papier podpisany nie wiadomo przez kogo, twierdząc, że należy im się bezpłatny przejazd.

Gdy wreszcie bilet jest kupiony, za nic nie chcą rozstać się ze swymi licznymi bagażami, by umieścić je w wagonie bagażowym. Dopiero żołnierze, którzy pełnią straż przy każdym pociągu, muszą bagaż zanosić do wagonu bagażowego.

Arabowie często nie przestrzegają wysiadania w miejscach stacyj, ale wyskakują w piasek pustyni, gdzie im to odpowiada, wyrzucając jednocześnie pakunki.

Rozkład czasowy pociągów jest dosyć nieregularny, tak że 30 minutowa różnica jest często do przyjęcia. Urzędowo król zarządził przerwy na modlitwę, gdy pociąg staje, a wierni muzułmanie wychodzą na modlitwę. Zarządzeniem króla taka przerwa następuje na środku linii i w ten sposób uzyskuje się kontrolę czasu.

Są wypadki, gdy linie kolejowe zastępuje uzbrojona po zęby straż któregoś z szeików i zatrzymuje pociąg tak długo, aż szeik przyjedzie, by wejść do pociągu i wtedy znowu rozkład jazdy jest popsuty, ale na to nie ma rady.

Dziennie są dwa kursy pociągu, po jednym z każdego jej końca, szybkość wynosi 65 do 80 km na godzinę.

Kolej dochodzi obecnie do miejscowości Riyadh, a ma być przedłużona do Mekki i Medyny. Zdarza się, że tysiące pielgrzymów kupują za ostatnie pieniądze bilet do Riyadh, a tu zaczynają przymierać głodem i wtedy ich wyżywieniem i przejazdem autobusami do Mekki zajmuje się król. Są to sumy olbrzymie, które król chętnie płaci. Przedłużenie linii kolejowej pozbawi go tego kłopotliwego i kosztownego problemu.

Chociaż kolej jest deficytowa, jednak jej wpływ jest wielki i powoduje zmianę warunków bytu mieszkańców półwyspu, a koszt transportu spadł tak znacznie — kolej zastąpiła wielbłądy — że żywność potaniała o połowę i stopa życiowa ludności podniosła się znacznie.

S. L.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 57)

Gertruda lekceważąco rzuca poduszkę na sąsiedni fotel. To lekceważenie wywołuje gniew w sercu Romualda. Wstaje i podchodzi do fotelu, na którym leży rzucona przez Gertrudę poduszka. Tuż obok spoczywa niemniej pięknie wykonana robota. Rzecz ta również tchnie artyzmem, choć zupełnie inny wyobraża rysunek. Plączą się głogi i zielone buki wokół szmaragdowej polany, usianej kwieciem i otoczonej olbrzymiemi paprociami. Dalej kolące osty i sztywny charszcz pokrywa brzeg morza.

— Babi-dół! — woła Romuald — jest tak dobrze odtworzony, że tylko ręka Halszki zrobić to mogła.

Co panu? — rzuca Gertruda przez zaciśnięte zęby.

Romuald w najwyższem wzburzeniu przygląda się robocie. A wśród ostów i charszczów wiją się nitką złotą inicjały: H. S. Romuald spostrzega je i już nie panuje nad sobą.

— Nie omyliłem się — woła — ona to robiła! Ona! niech pani patrzy!

— Oczy panny Kluk rzucają błyskawice gniewu.

— Dzieciństwo —cedzi przez zwarte zęby.

Ale Romuald podchodzi ku niej i pyta gwałtownie:

— Skąd pani je ma? skąd?

Gertruda wzruszyła lekko ramionami.

— Kupiłam — odparła flegmatycznie.

— Nieprawda! Proszę o wyjaśnienie, bo sam dojdę prawdy!

— Tak? proszę!

Romuald chwyta jej ręce i, ściskając je w swych dłoniach, mówi urywanym głosem:

— Pani coś tai przedemną!... spostrzegłem to dawno...

Twarz Niemki oblewa się purpurą gniewu.

— Za kogo mię pan ma? — odpowiada wzburzona.

— Ta robota na to wskazuje, że pani wie coś o Halszce.

— Niech się pan uspokoi. Zobaczyłam te hafty w sklepie, podobały się mi, bo są ładne, więc kupiłam. Hannie kazałam zrobić z nich poduszki. Chce pan, wskażę ten, gdzie je kupiłam.

Jutro możemy pójść razem...

— Lepiej dziś — mówi Milszewski, puszczając ręce panny i przypatrując się znów robocie.

Wtem twarz jego zbladła. Schwycił Gertrudę za ręce i mówił gwałtownie:

— Data wskazuje, że robota wykonaną była wówczas, gdy Halszkę miałem za zmarłą!

Panna Kluk rzuciła okiem na poduszkę. Rzeczywiście malutkie cyfry oznaczały czas zakończenia roboty. Brwi jej zmarszczyły się, ale zaraz oblicze jej rozpogodziło się i pewnym głosem, rzekła:

— A więc jeszcze jeden dowód, że robota ta wykonana nie przez pańską narzeczoną.

— Serce mi mówi, że to jej ręce haftowały.

— Serce? Niech się pan rozumu zapyta.

— I rozum mówi mi to samo, więcej, mówi mi, że pani wie, co się z Halszką stało.

— Jak pan śmie coś podobnego mówić!

Wyrwała ręce z jego dłoni. Z oczu jej popłynęły łzy. Pierś rozpierało łkanie. Rzuciła się ku drzwiom, prowadzącym do sypialni. Romuald stał nieporuszony. Z sąsiedniego pokoju dobiegał spazmatyczny płacz Gertrudy. Wtem porucznik poruszył się i jął wolno zmierzać do sypialni panny Kluk. Na eleganckiem łóżku w histerycznym płaczu bezsilnej złości, czy przeogromnej rozpaczy, miotała się Gertruda. Zapewne spostrzegła wejście Romualda, bo podniosła się i, zakrywszy twarz rękami, płakała ciszej.

— Nie pojmuję — rzekł porucznik — dlaczego panią opanowała taka rozpacz? przecie nie powiedziałem nic tak złego.

— Jeszcze mało! wszak posądza mię pan o udział w porwaniu!

— Tego nie powiedziałem.

— Teraz się pan wypiera swych słów!

— Nie wypieram. Powiedziałem, że pani wie, co się stało z Halszką.

— To samo wie pan.

— Nie. Nie wiem, jakim sposobem roboty Haliny dostały się do pani salonu?

— Mówiłam już.

— Możebyśmy dziś mogli to załatwić.

— Chce pan, żebym wskazała ten sklep? Nie. Dziś niech pan nie żąda tego ode mnie. Nie mam siły panu towarzyszyć.

Gdy to Gertruda mówiła, słowa jej zostały przygłuszone jękiem, wydostającym się gdzieś, z wnętrza, zda się, ziemi.

Milszewski drgnął.

— Co to? — zawołał.

Gertruda oderwała ręce od twarzy, na której odbił się niepokój. Spytała jednak z udanym spokojem:

— Co takiego?

— Słyszała pani jęk? jęk pod nami... czy tam kto mieszka?

— Pewnie Hanna schodziła do piwnicy, a że stara jest, stękała z utrudzenia.

— Nie, to nie był jęk z utrudzenia, to był jęk dziwnie bolesny.

— Co się z panem dzieje? czego się pan doszukuje?

Wtem jęk się powtórzył, a potym gdzieś, jakby z podziemia wydostały się dźwięki przyciszonej smętnej śpiewki.

— Słyszy pani? — krzyknął Romuald gwałtownie.

— Antosia na dziedzińcu śpiewa...

— To nie na dziedzińcu, a...

— Możemy się wreszcie przekonać! — powiedziała Gertruda, powstając.

Poprawiła uczesanie i wyszli z pokoju. Romuald podążał za nią, pełen najrozmaitszych przypuszczeń. Na usta rwały się mu gorączkowe, bezładne słowa, ale powstrzymywał je mocą i szedł milczący, niemal ponury.

Gdy się znaleźli na dziedzińcu obok kuchni, Gertruda skierowała się ku piwnicy. Drzwi nie były zamknięte na kłódkę, więc panna Kluk pchnęła je lekko. Ukazało się ciemne wnętrze lochu. Kilka schodków prowadziło wdół. Gertruda śmiało szła naprzód. Romuald za nią. Uderzył ich zapach stęchlizny i złożonych tu zapasów warzywa. Obeszli wszystkie kąty. Nie było nic podejrzanego. Gdy po chwili wychodzili, Gertruda wyzywająco spytała:

— Przekonałam pana?

Romuald milczał. Może jej nie wierzył?

— Ja wiem — rzekła panna Kluk: — Dlaczego stracił pan do mnie zaufanie... bo wyznałam mu swą miłość...

Porucznik i tym razem milczał. Wtem na podwórzu zanucił tęskny głosik:

"Oj ciężkie życia dni
I los mój srogi, zły"...

I jednocześnie z za domu wychyliła się Antosia.

— Śpiewasz — rzekła jej Gertruda cierpko — a robota?

— Wszystko będzie gotowe! — odparła dziewczyna.

— No to śpiewaj sobie dalej... — pozwoliła pracodawczyni wspaniałomyślnie.

Antosia odeszła.

— Widzi pan — zwróciła się panna Kluk do Romualda: — mamy tu takiego słowiczka, co trele wywodzi. Tak. Uśmiechnęła się.

— Babka jej jęczyć umie, ona zaś śpiewa. Więc przekonał się pan?

— Tak.

— Chwała Bogu. Idziemy więc do mieszkania.

— Na godzinkę muszę panią opuścić. Mam interes do załatwienia w mieście.

— Ale na kolację czekam pana — odparła Gertruda niespokojnie.

— Do kolacji wrócę...

— No, to do miłego widzenia. Niech pan idzie i prędko wraca.

Romuald odszedł, przeprowadzony spojrzeniem panny. Gertruda udała się do kuchni.

— Hansa niema? — spytała.

— Powrócił już — odparła Hilda — wyszedł po węgiel, zaraz będzie...

— Przyślijcie go do mnie.

Panna Kluk wyszła. Po chwili, wchodząc do swego pokoju, myślała:

— Jeszcze jedna taka scena, a gotowa jestem rozchorować się. No, ale odszedł, zdaje się, uspokojony.

Rozmyślania jej przerwało wejście Hansa.

— Trzeba — rzekła mu panna — do piwnicy zamurować okienko. Zrobisz to wieczorem... masz jeszcze do załatwienia pewną funkcję, ale o tem pomówimy jutro. Dziś zrób to, co ci kazałam.

Hans odszedł. Gertruda, zostawszy sama, uśmiechnęła się.

— Rzeczy biorą lepszy obrót — powiedziała półgłosem. — Ojciec będzie chyba ze mnie rad...

Przesunęła ręką po czole.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

ISKIERKI

★ **82-letnia Francuzka Maria Choblet** odbyła pierwszy w swym życiu lot samolotem z okazji pokazu lotniczego pod Paryżem. Zapytana przez reporterów o wrażenia, odpowiedziała że żałuje iż pilot nie robił akrobacji w powietrzu.

★ **Pakistan** zapowiedział zerwanie stosunków dyplomatycznych z Afganistanem. Granica obu państw została zamknięta.

★ **Na świecie** jest coraz więcej nerwowo chorych — twierdzi sprawozdanie francuskiej ligi higieny umysłowej. Na 200 Amerykanów, 300 Francuzów i 1.000 Egipcjan przypada jeden chory nerwowo. Nerwowe życie w wielkim mieście jest jedną z przyczyn chorób umysłowych.

★ **Najstarszy listonosz** we Włoszech Orlandi (lat 92) przeszedł na emeryturę po 70 latach pracy. Obliczają że przeszedł on 420.000 km. od czasu gdy rozpoczął pracować jako listonosz w roku 1885.

★ **Ucieczki** z francuskiej Legii Cudzoziemskiej stają się coraz częstsze. Ostatnio ze statku przechodzącego przez Kanał Sueski wyskoczyło 67-miu legionistów którzy uciekli na brzeg egipski. W ostatnich dwóch tygodniach zbiegło w ten sam sposób 167 legionistów.

★ **Ferdynand Moulin z Mons** (Belgia) usiłował popełnić samobójstwo w wymyślny sposób. Przywiązał on koniec sznurka do ogona kota a drugi koniec do języczka spustowego karabinu który wycelował w pierś. Postraszył kota który szarpnął się i spowodował wystrzał. Moulin jest ciężko ranny.

★ **Wycieczka uczniów szkolnych** chciała zwiedzić parlament federalny w Bonn. Oświadczono im żeby przyszli innego dnia. Oczniowie po półgodzinie wrócili i zaczęli mówić do woźnych po angielsku. Natychmiast ich wpuszczono i posadzono w pierwszym rzędzie galerii dla publiczności.

★ **W zakładach chemicznych** w Heringen (Zachodnie Niemcy) pękła rura doprowadzająca gaz trujący chlor do wagonu cysterny. 62 osoby w mieście zostały zatrute.

★ **We wsi w Jordanii** wykopano złote monety z czasów wypraw krzyżowych.

★ **Zużycie tytoniu** w Stanach Zjednoczonych zmalało ale przyczyną nie jest obawa przed rakiem płuc wskutek palenia ale nadmierne podatki — twierdzą fabrykanci papierosów w Stanach Zjednoczonych.

★ **W studio filmowym** Disneya w Nowym Jorku pokazano po raz pierwszy wynalazek circarama — ekran jest w kształcie koła o średnicy 12 m. i wysokości 2 i pół m. 11 aparatów projekcyjnych rzuca jednocześnie zdjęcia na 11 odcinkach ekranu. Widz odnosi wrażenie, że ekran obraca się.

★ **15.000 urzędników** w Tel-Awiwie rozpoczęło strajk żądając podwyżki płac. Wśród strajkujących są lekarze i urzędnicy sądowi.

★ **Studentka uniwersytetu** w Kairze urodziła syna podczas egzaminu. Egzamin przerwano. Koleżanki udzieliły jej pierwszej pomocy.

★ **W Lodi (Włochy)** aresztowano dwóch robotników rolnych, którzy obcięli ogony 39 krowom na złość właścicielowi, który ich źle traktował. Oświadczyli oni policji, że krowy bez ogonów nie będą mogły odpędzać much i staną się nieznośne.

★ **Minister transportu** ogłosił w Izbie Gmin, że istnieje plan budowy autostrady z Londynu do hrabstwa Jork. Na tej autostradzie nie wolno będzie jeździć rowerzystom ani chodzić pieszym. Budowa tej szosy rozpocznie się za 2 lata i kosztować będzie ćwierć miliona funtów za jedną milę.

★ **Janina Hennessy**, córka milionera francuskiego, fabrykanta koniaku, została ukarana przez sąd w Paryżu, grywną 50 tysięcy franków za zażywanie opium.

★ **679 osób** straciło życie w Stanach Zjednoczonych w czasie od piątku wieczorem do niedzieli wieczór. Z tego 359 osób zginęło w wypadkach samochodowych, 192 utonęło podczas kąpieli. Jest to rekordowa ilość tragicznych wypadków w czasie jednego week-endu.

★ **92-letni milioner** z Hong Kongu Sir Robert Ho Tung odleciał do Londynu na uroczystość dekoracji wysokim orderem brytyjskim. Podróżuje on w towarzystwie dwóch pielęgniarek, które mają w pogotowiu zbiorniki tlenu, podręczną apteczkę oraz składany fotel.

★ **W Bydgoszczy** miejscowy CWKS wygrał odnosząc duży sukces, pokonując pierwszoligowy zespół węgierski "Lotnicy" 1 : 0. Węgrzy byli o klasę lepsi ale nie umieli strzelać.

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

FARMACIA CONFIANÇA
JEDYNA APTEKA POLSKA
Wielki wybór w lekarstwach krajowych i zagranicznych oraz perfumerii. Lekarstwa przygotowuje się szybko i sumiennie. Apteka jest otwarta od 7-ej rano do 10-ej wieczore. PRAÇA SOTO MAIOR 31, obok Cemitério Municipal w Kurytybie. Ceny najniższe w mieście. *Polska Farmaceutka i włada dobrze po polsku.*

Wysprzedaż Ręczników
Nadzwyczajna wysprzedaż ręczników mniejszych i większych do kąpieli, wszelkie materiały łokciowe potrzebne do stołu, ścierki do wycierania naczyń i t. p. są w składzie
MAGAZINE
Skorzystaj z tak wielkiej ZNIŻKI W CENACH oraz ZNAKOMITEJ JAKOŚCI. Najwięksi fabrykanci z Santa Catarina przyjadą na tę niezwykłą
WYSPRZEDAŻ RĘCZNIKÓW : MAGAZINE
Przyjdźcie też po zakupy do składu
MAGAZINE, RUA 15 DE NOVEMBRO, 443,
W KURYTYBIE, który jest wielkim sklepem ubrań.
Kołdry, nakrycia, kapelusze, bielizna i ubrania gotowe, oraz tysiące innych artykułów. Nigdy się jeszcze nie sprzedawało tak tanio i tak dobre artykuły.

A MODESTA
RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

"A VENCEDORA"
FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

«ADUBOS SERRANA»
Idealne nawozy na ziemie brazylijskie
Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej
— chemicznej wartości —
Skład: CURITIBA, RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 2386 – FONE 1761
" IRATY: Rua Marechal Floriano Peixoto, 171.

Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edificio S. Lourenço — Curitiba.

DR STANISŁAW BEMBEN
Lekarz — Klinika ogólna : leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld) od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879, Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
— LEKARZ —
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp CENY NISKIE

Casa da Borracha
STIER & STIER
Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji
Kons. Av João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć : od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

★ CZY WIECIE, ŻE DZIECIOM NIE POWINNO SIĘ DAWAĆ ŻADNYCH NAPITKÓW ALKOHOLOWYCH I RODZICE, KTÓRZY TO CZYNIĄ SĄ PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA SWYCH DZIECI.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781
(entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE
DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK
Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edificio João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão"
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS
"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos"
com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria) BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam

DR. POLAN DUSZCZAK
LEKARZ
CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.
Specjalizowany w Campinas — São Paulo
Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.
Konsultorium: RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

ESCRITÓRIO TECNICO
J. FICIŃSKI - Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

CASA JOTA
MARJAN JEZIERSKI & CIA. LTDA.
R. Lourenço Pinto, 94 - CURITIBA
naprzeciw Casa de Saúde Dr. Moysés Paciornik
Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułów z plastyki, Bluzy dla pań, i. t. p.
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

Dr. Kazimierz Twardowski
KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.
KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).
Godziny przyjęć: 10,30 do 11,30 i 4 do 5,30; w soboty 2 — 3,30. REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 - CURITIBA
Telefon: 3870

CASA PARIS - Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką. Likwiduje się płaszcze damskie po Cr$ 300,00.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

CASA dos PINTORES
NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.
FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku
WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

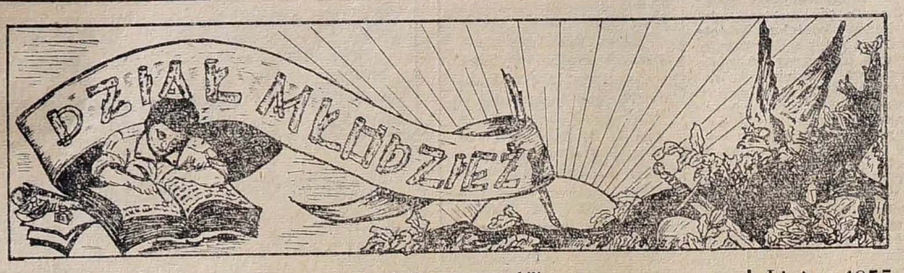

NR. 1 (9) | Ci co w nad czas i miejsce ducha swego wzbili, Mogą czucia wieczności doznać w każdej chwili — A. MICKIEWICZ. | Lipiec 1955

«MAM CZY JESTEM?»

(Artykuł Dyskusyjny)

— Mam talent, mam pieniądze, mam charakter dobry lub zły. Mam albo nie mam szczęścia. Mam to czego chcę, albo nie mam tego. A jeśli nie mam, staram się mieć za wszelką cenę. Tymbardziej, że wiem, iż wiele bardzo wiele (czy wszystko?) da się zdobyć lub nabyć. Więc chcę mieć więcej, coraz więcej...

Otóż pewnego pięknego dnia (rano to było czy wieczór?) zrozumiałem, że jestem. Nie czymś wymiennym, jak banknot, ale KIMŚ. Niepowtarzalnym, niewymiennym, jedynym. Samotnym i tajemniczym. Odrębnym i wplecionym w ogromną grę. Co więcej: najzupełniej niewspółmiernym z tym, co mam.

Nie stanowi mnie to co MAM, ale to czym JESTEM.

Trudne, bardzo trudne odkrycie w naszej epoce urzeczonej materializmem. Czemże jest przeskok z Mam w Jestem, jak nie odkryciem JAKOŚCI? Gdybyśmy szukali definicji, dla epoki, w której żyjemy, doszlibyśmy do wniosku, że jest to epoka w której święci triumfy ILOŚĆ.

Nasza epoka jest epoką techniki. Technika rości sobie pretensje do wiedzy uniwersalnej. Wkracza w dziedziny które są jej obce. Chce sprawować dyktaturę nie tylko nad materią, ale i nad człowiekiem. Technika redukuje człowieka ko kategorii ilościowej. Nie interesuje się duchową wartością i rozwojem człowieka — jedynie jego wydajnością.

Żyjemy, pracujemy, myślimy, tworzymy w atmosferze, w której hasłem jest ILE. Chodzi nie o odkrycie tajemnicy bytu, a o eksploatację bytu.

Nie to jest ważne, czym dane zjawisko jest, ale co może dać. Nigdy w historii ILOŚĆ nie święciła bardziej zawrotnych triumfów kosztem jakości. To jest tragizm naszej epoki technicznej, która nie tylko chce mieć władzę nad materią ale również nad człowiekiem. Człowieka technika nie zwalcza ale go pomija. Dla Forda (kapitalizm amerykański) czy dla Marxa (materializm bolszewicki) "człowiek" znaczy to samo — jest funkcją produkcji.

Co ich obchodzi kim Paweł lub Piotr JEST? Ważne jest tylko to, jaką ma wydajność gdyż tę wydajność można przeliczyć na pieniądze. Mniejsza z tem, czy pieniądze te pójdą do kasy Forda, czy na konto partii; grunt żeby były. Reszta? — reszta wogóle się nie liczy. Szacujemy człowieka według tego co daje. Gwiżdżemy na to czym JEST.

Daje się więc człowiekowi, gdy upomni się o prawa do życia namiastki w formie łatwych rozrywek, różnych ułatwień i wygód które go mają chronić przed sam na sam z własną Duszą; daje się mu kino, sporty, alkohol, łatwość zmysłowego wyżycia się — wszystkie narkotyki, aby został poza drzwiami Niewysłowionej Tajemnicy, aby zapomniał lub wogóle nie wiedział że Jest.

"... będę miał pieniądze. Kupię za nie czego "dusza" zapragnie: szczęście, miłość, spokój, radość..."

"Cicho Duszo moja.
Quare tristis es anima mea
et quare conturbas me?

Czemuś smutna i czemu mnie nękasz?

Czegoż ci się więcej zachciewa?"

WSZYSTKO da się przeliczyć na pieniądze, więc cała rzecz w tym abym miał te pieniądze... tylko czy mogę kupić SZCZĘŚCIE, RADOŚĆ, SPOKÓJ, MIŁOŚĆ PRAWDZIWĄ za pieniądze?

Czegóż więc szukasz kwiatu paproci? Gwiazdy z nieba?

Myśleliśmy że wszystko da się kupić i sprzedać. Marzyliśmy żeby MIEĆ — jaknajwięcej mieć. I oto stanął na drodze mur nie do przebycia.

— MIŁOŚCI nie kupię. Recepty na RADOŚĆ nie wymyślił dotąd nikt. Nie znajdę straganu gdzie sprzedają POKÓJ. Istnieje we mnie coś co się nieda przeliczyć, co jest innego porządku, innego wymiaru, co podlega innym prawom niż to wszystko co mogę kupić.

Miłość do drugiego człowieka nie tylko coś mi 'daje', ale atakuje moją najwewnętrzniejszą istotę, budzi we mnie śpiące struny. Łączy mnie i wyodrębnia jednocześnie. Tymbardziej wyodrębnia im bardziej łączy. Nigdy bardziej nie jestem sobą, jak wtedy gdym się stał cały darem Miłości... Tracąc siebie znajduję siebie, dając — biorę.

Cóż to za handel przedziwny, urągający wszelkim trzeźwym kalkulacjom...

"... Ja ciebie nie kocham dlatego, że masz takie czy inne zalety. — Ja kocham dlatego, że Ty jestyś Ty. Nie za to co masz, ale dlatego, że JESTEŚ.

"... CHOĆBY KTO WSZYSTKĄ MAJĘTNOŚĆ SWOJĄ DAŁ ZA MIŁOŚĆ — MÓWI PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI — ZA NIC JĄ SOBIE MA".

Najprostsza ludzka Miłość, o ile jest miłością, jest skokiem z ilości w jakość, z żądzy posiadania w złączenie. Jakże wielu nie stać dziś na Miłość, bo nie stać ich poprostu na to aby BYĆ sobą — a nie cyfrą, jedną z wielu. Tragedią naszej epoki technicznej jest złudzenie, że jedność da się zorganizować, narzucić. Do innego człowieka nie trafię od zewnątrz. To co łączy, musi łączyć od wewnątrz, albo miast łączyć — dzieli. Miłość prawdziwa jest najgroźniejszym wrogiem totalizmu. Jednoczy, lecz nie utożsamia, i na to by zjednoczyć apeluje do tego co jest w człowieku najbardziej osobiste, najgłębsze — do jego tajemniczej jakości, do tego CZYM JEST.

"STAŃ SIĘ CZYM JESTEŚ"

(Z pisemka "ŚWIETLIK")

ZIMA POD ZWROTNIKIEM

Ranek.

Wokół zalega letargiczna cisza.

Wąską ścieżyną, prowadzącą przez "kamp", szedłem wolnym krokiem na poranną mszę do pobliskiej kapliczki. Rzeźwe, mroźne powietrze poranku ocuciło mnie z zamyślenia. Rozejrzałem się wokół. Ach!... jaki cudny widok roztaczał się przede mną!... Siwy szron mrozu pokrywał trawiasty, lekko pofałdowany, porośnięty zrzadka teren, by za pół godziny, gdy pierwsze promienie porannego słońca zabłysną, roztajać wkrótce, zamieniając srebrzyste igiełki lodu w zwykłą codzienną rosę. Tymczasem jednak widok bieli szronu napawał mą wyobraźnię miłymi wspomnieniami.

Przed moimi oczyma w tej chwili zdała się roztaczać przestrzeń pokryta puszystą powłoką śnieżną rodzinnych moich stron, gdzie jak w bajce, beztrosko, snuło się moje dzieciństwo, w tej krainie cudnych pór roku, kiedy w tym okresie zimy mknęło się gromadnie po lodowej płycie na łyżwach, lub na nartach unosiło się po pochyłościach, leśnych drożynach i polankach, by tam w pięknie tych lasów cichutko uśpionych zimowym snem, przepędzać wesoło i gwarno te piękne chwile zimowe. I dziś, tu — o jak z dala od tych stron przy pierwszym tym przymrozku pod tropikiem pokrywającym lekką bielą przestrzeń, jakże mogłem nie ożyć tymi wspomnieniami, by tym samym ożyła jeszcze mocniej tęsknota, pragnienie to nieustłumione — ujrzenia chociaż raz jeszcze w życiu tych piękności rodzinnych stron, odczuć ich beztroskość życia, tych cudów przyrody, piękności tej utajonej, pochłaniającej duszę człowieka swym urokiem i czarem zimy. Bo kto choć raz w życiu ujrzy to piękno, nie zapomni nigdy. A czyż ja, tu na wygnaniu, pozbawiony tego widoku, ciągle pragnący ujrzeć go, nasycić swój wzrok choć raz jeszcze, zdolnym bym był choć na chwilę o nim zapomnieć?... O, nie!...

Boże!... nie każ mi zapominać o tej ziemi i daj, bym mógł szczęśliwie i niezadługo ujrzeć, odpocząć tam, tam dokąd serce unosi się w dnie i noce. Daj o Boże choć raz jeszcze przejść po tych ścieżkach, po których stąpały jeszcze me dziecięce bose stopy. Gdzie kwilenie ptaszyny układało i budziło mię ze snu. Gdzie pieścił mą dziecięcą wyobraźnię, a dziś tęsknotę — poszum leśnych kniei, brzęk srebrnych strumieni, przeciągły świst wiartu w nadbrzeżnych szuwarach jeziora, o wodach czystych jak w oku łza sieroca dziewczęcia ... ... Daj o Panie nam wszystkim tułaczom rychły powrót i nie odmawiaj nam, o nie... tego najświętszego pragnienia, pragnienia mego biednego serca i by tam móc znaleść spokój i ukojenie po tylu latach tułaczki, ale już w wolnej Polsce!...

"PAWIAN"

★ W DRUGĄ rocznicę samodzielnej i wytrwałej pracy "Świetlików" na niwie kulturalnej wśród młodzieży polskiej w Rio de Janeiro, jak również w pierwszą rocznicę ukazania się Ich pisemka "ŚWIETLIK", młodzież kurytybska przesyła gorące słowa, życząc pomyślnej i owocnej pracy i na przyszłość.

Do życzeń dołącza się Komitet Redakcyjny Działu Młodzieży.

★ CZYTAJ I ROZPOWSZECHNIAJ TYGODNIK POLSKI "LUD"

"ŻEGNAJ MATKO"

WSPOMNIENIA OSTATNIEJ WOJNY — Z HITLEROWSKIEJ OKUPACJI NA TERENIE POLSKI

Dzień 25 kwietnia roku 1944 zapowiadał się na śliczną słoneczną pogodę, choć pod nogami chlustało wiosenne błoto.

O pięknym dniu można się przekonać po twarzyczce małego Franka uwijającego się zgrabnie przy "futrowaniu" bydła.

Był to jego stały obowiązek każdego dnia. Ponieważ nie miał brata ani siostry, i matka już była starą kobieciną, więc starał się z całych swoich sił, aby pracę wykonać jak najlepiej. I za tę uczciwą pracę, mał przyobiecane od matki, że dzisiaj właśnie pojedzie z nią do Lwowa, w którym jeszcze nigdy nie był, choć liczył już czternasty rok swojego życia.

Po paru godzinach widzimy naszego Franka spacerującego w towarzystwie swojej matki po ulicach wielkiego miasta — Lwowa.

Idąc przyglądał się pilnie każdej wystawie na której wystawione były rozmaite rzeczy ubiorowe czy też spożywcze. A cokolwiek jego więcej zainteresowało, to przystawał i tak się przyglądał, aż w końcu matka musiała go pociągnąć za rękę ażeby obudzić go z tego dziecięcego zachwytu.

Podobał mu się bardzo ten Lwów o którym już dawno marzył, ażeby go zobaczyć i przekonać się naprawdę, czy on jest tak piękny jak mu opowiadali jego koledzy. Teraz właśnie przypomniał sobie te słowa kolegów i musiał im w duchu przyznać że mieli rację.

Naraz wszystkie jego myśli przerwały silne głosy gwizdków i wycia syren.. Na mieście zapanował wielki ruch. Jedni uciekali w jedną, drudzy w przeciwną stronę.

— Co to jest? — zapytał Franuś matki, która stała blada i nie wiedziała co ma począć, czy stać, czy uciekać, ale dokąd?...

— Ja nie wiem synu, — odpowiedziała po chwili drżącymi ustami. Ale naraz pędzi jeden człowiek i krzyczy na cały głos:

— Obława! Obława!... A więc była to obława, czyli t. zw. "polowanie na ludzi", jak to powszechnie nazywano podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce. Matka Franka — nie namyślając się długo, ścinęła mocno rękę syna i poczęła biec naprzeciw siebie, jak to inni czynili. Ale naraz usłyszała krzyk: "stój bo strzelam!" Rady innej nie było. Zatrzymała się więc i spojrzała poza siebie. O Matko! — wykrzyknęła z przetrachu. Zbliżało się teraz do tej biednej matki z synem dwóch policjantów niemieckich z karabinami na pogotowiu.

— Ile ty mieć lat? — spytał Franka — jeden z policjantów łamaną polszczyzną.

— Czternaście — odpowiedział Franek ledwie dosłyszalnym głosem. Policjanci jeden z drugim coś rozmawiali, kiwali głowami, jakby się zgadzali obaj na jakiś wspólny czyn.

— Ty pójdziesz z nami! — rzekł do Franka jeden.

— Panie! — wołała matka, to jest mój jedyny syn, który mnie daje utrzymanie, za żadne skarby na świecie go nie oddam.

— On pojechać do Niemiec, na robota — odpowiedział Niemiec łapiąc Franka za kołnierz, swoją żelazną ręką.

— O, Jezu zmiłuj się nademną i moim synem — wołała matka i, rzucając się do stóp policjanta poczęła go całować po butach z długimi cholewami.

— Panie zlituj się i oddaj mojego synka, bez niego ja sama zginę, nie wytrzymam z rozpaczy. On jest jedyną moją pociechą i nadzieją, jest jedynym moim najdroższym skarbem, jaki jeszcze pozostał mi starej na tym świecie. Panie miej pan serce i zrozum, że bez niego sama sobie rady nie dam, że będę musiała z głodu zginąć.

— Milcz! — zaryczał policjant jak szakal zapieniony ze złości.

— My jesteśmy pany i możemy robić co nam się podoba — odparł policjant.

Matka, widząc, że nie da rady ubłagać, złapała się silnie Franka krzycząc — nie puszczę mojego syna! Nie puszczę! Chcę zginąć razem z nim. W tym ciężka kolba padła na ramię starej kobieciny, która się obaliła na ziemię, jak drzewo bez korzeni. Policjant korzystając z okazji podchwycił Franka za rękę i chciał wyprowadzić, ale ten zwinnie wyrwał się przypadając do matki i zaczął ją obsypywać pocałunkami. W tem policjant dobiegł i chciał go wyrwać z objęć matki, ale on w jednej chwili wstał, wyprostował się i powiedział stanowczym głosem:

— Jeśli jesteś psem to zabieraj mnie już, a jeśli nie to pozwól, że się pożegnam z matką a pójdę sam.

Nastąpiło teraz serdeczne pożegnanie się z matką i po chwili Franek szedł naprzód a za nim dwóch policjantów z karabinami na ostro jak za zbrodniarzem.

Po jakimś czasie nadchodzi z Niemiec list, na którym widnieje dość niezgrabnie napisany "adres i słowa: Do kochanej Mamusi Franek Dworski". List był następującej treści: :

— Kochana Mamusiu, zajechałem aż do Niemiec i pracuję u jednego gospodarza na wsi. Nie martw się o mnię, droga mamusiu, mam nadzieję, że wkrótce się zobaczymy. Twój syn, zawsze kochający Franek".

Lecz niestety list ten już nie zastał matki przy życiu. Zmarła ona z żalu i tęsknoty za swym synem, którego tak kochało matczyne serce, a w którym całe swe życie pokładała. Zasnęła snem wiecznym z którego już się nie obudzi. A nad grobem powiewał wietrzyk, jakby nucąc smutną piosenkę, przez którą to matka powtarzała jeszcze te słowa bólu: "... panie, to jest mój jedyny syn, bez którego ja żyć nie potrafię".

Wiatr ucichł... a z nim razem i te słowa starej matki.

Tak Franuś na zawsze się rozstał z matką, której już nigdy nie zobaczył.

Kolega Eugeniusz Sumyk.

CZYM PODRÓŻOWALI?

1. — za pomocą skrzydeł; 2. — z karawaną; 3. — dyliżansem; 4. — konno (Rosynant); 5. — statkiem wiosłowym; 6. — konno; 7. — pociągiem; 8. — rydwanem; 9. — dyliżansem; 10. — na byku; 11. — karawelą żaglowa.

NA WESOŁO

Po sportowemu

Wiemy, że Wszyscy Ślązacy, to zagorzali sportowcy... Że tak jest, niech zaświadczy następująca dykteryjka:

Kiedyś na rynku w Katowicach, przed gmachem teatru, stał sobie piękny nowiuteńki motocykl z przyczepką — (w języku tubylców "Anhangrem"). Właściciel maszyny poszedł widocznie za sprawunkami — do jednej z pobliskich knajp. Nadchodzą dwaj bezrobotni — Karlik i Gustlik, a ujrzawszy fajnisty motocykl, błyszczący w świetle wieczornych lamp, stanęli i zaczęli z zainteresowaniem zgadywać, co to za "marka".

Kiedy się przekonali, że właściciel maszyny gdzieś się na dobre zawieruszył — powiada Karlik:: — Te, Gustlik, może buchy się na tym pierońtswie przejechali?....

— E, głupiś pado Gustlik, jakoz to jechać, kiej temu nie rozumiemy....

Nie berej, aze ni, mamłasie. To se tam juz poradzą, przeciach trzy miesiące uczył się mechaniki — replikuje Karlik.

Nie wiele myśląc, zaczął tam coś majstrować przy maszynie, szczęśliwie natrafił na właściwy guzik — motor zawarczał, zaśmierdział i był gotów do startu...

Karlik usadowił się na siodełku, Gustlik zaś w przyczepce, mechanik dał gazu no i ruszyli z kopyta, aż się za nimi kurzyło...

Przejechawszy dokoła miasto, wrócili na miejsce, skąd byli wyjechali.

Karlik dumny ze swoich zdolności szoferskich pyta Gustlika:

No i co Kamarat, — poradza jechać czy ni?

Gustlik milczy. Karlik wreszcie obraca się w kierunku współtowarzysza kawalerskiej jazdy — widzi niesamowitą scenę. Gustlik czerwony, zlany potem, oczy wybałuszone, na około otwartych ust piana, piersi pracują jak kowalski miech — nie może wykrztusić słowa... Karlik zaniepokojony pyta:

— Cóż ci to Gustliczku, czyś chory, czy co?...

Gustlik przyszedłszy trochę do siebie, zaczyna pieronować! Ty pieroński strzympie — żebyś z piekła nie wyloz... Ty chcesz być przyjaciel? — ślimoku pieroński... jeszcze się głupio pytej! — Przeca w tym stopieruńskim Anhangrze — nie ma dna — i joch bez cołko droga musioł lecieć piechty, a ty pieronie, jakbyś uogłuch...

Z Teki "Karlika"

WYGADAŁA SIĘ

— Jak ten czas biegnie?

W przyszłym miesiącu skończę dwadzieścia dwa lata!

— A ja osiemnaście!

— Gdzież Jula, nie reklamuj się tak bardzo. Przecież skończysz dwadzieścia pięć lat! Wszak jesteś ode mnie tylko o rok młodszą!

GROMY SZEFA

— Pan znowu się spóźnił do biura! — piorunuje szef. Jak tak dalej miałoby być, to lepiej niech pan sobie pozostanie w domu.

Urzędnik uśmiecha się z zadowoleniem.

— Bardzo chętnie, panie dyrektorze! A jak będzie z pensją? Czy pan dyrektor będzie mi ją przysyłał do domu, czy też mam po nią przyjść na pierwszego?

ROZRYWKI UMYSŁOWE

CZYM PODRÓŻOWALI?

Tych parę postaci podanych w zgadywance używało charakterystycznych dla siebie środków lokomocji. Postarajcie się odgadnąć z jakich środków lokomocji przeważnie korzystali:

1. DEDAL
2. MARKO POLO
3. CHOPIN
4. DON KISZOT
5. ODYSEUSZ
6. DŻYNGIS-CHAN
7. STEPHENSON
8. FEBUS
9. LUDWIK XVI
10. EUROPA
11. KOLUMB.

(Prawidłowe rozwiązanie na 4-ej kolumnie na dole).

Nasz adres
"DZIAŁ MŁODZIEŻY"
CAIXA POSTAL 2026
CURITIBA — PARANÁ